Nr 165. Kraków 23 Lipca — Piątek. Rok 1869.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).

Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie. . . .	rocznie złr. 20	— kwartalnie złr. 5	— miesięcznie złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sr. 15
„ „ Francyi i Anglii . . .	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do administracyi „Czasu.“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — Listów nie frankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannéj w domu pod L. 428, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobneg (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytośc stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowsk* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Angl w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszeni w Wiedniu „Neuer Markt Nr. 11,“ w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund*.

Kraków 22 lipca.

Organa nam z zasady przeciwne, organa centralizacyi konstytucyjnéj wiedzą dobrze, w kim właściwych i zasadniczych znachodzą w Galicyi przeciwników. Nieznachodzą one ich między tymi, którzy opozycyę prowadzą dla opozycyi i do ostatecznych pchają środków; historya tak parlamentarnych jak i despotycznych rządów dowodzi, że taka opozycya *quand même*, oddaje liczne usługi systemowi z którym walczy właśnie przez przesadę i swoją skrajność. Natomiast organa ultrakonstytucyjne i centralistyczne nie przestały upatrywać głównych i zasadniczych swych przeciwników w tych, którzy miasto odwoływania się do konstytucyi i ministerstwa drogą rezolucyi, chcieli odwołania się do korony z temi samemi żądaniami drogą adresu, w tych, którzy nie chcą opuszczenia placu boju, ale wytrwania na nim.

Nie potrzebujemy się przeto uskarżać, aby nas dzienniki ministeryalne, dla tego, że występujemy przeciwko abstencyi i zerwaniu mostów za sobą, miały uważać za mniéj opozycyjnych niż jesteśmy; co nas tylko zadziwia, że organ stronnictwa, z którem nie w jednéj sprawie na jednéj stawaliśmy linij, *Vaterland* systematycznie zapoznaje, że co gorsza zapoznaje naturę sprawy, którą zapisał na swoim sztandarze, i chce sprowadzić zasadę federacyi w Austryi do rozmiarów kwestyi stronnictwa, którego jest organem. Daje on nam tego nowy dowód zapisując z okazyi broszury ks. Czartoryskiego jakoby zwrot *Czasu* do zasad federalnych i twierdzi, że jakkolwiek ten zwrot nie przedstawia jeszcze odpowiednich rękojmi, wszelako wskazuje o ile dzisiejszy system rządowy traci grunt pod stopami w Galicyi.

Czas nieuczynił zwrotu do federacyi, bo od początku swego istnienia rozwijał zasady wiodące do ustroju federacyjnego w zbiorowej monarchii, a federalizm jego starszym jest od federalizmu stronnictwa, które *Vaterland* reprezentuje. *Czas* nie uczynił zwrotu do federacyi, bo odkąd sprawa organizacyi monarchii się rozpoczęła, przestrzegał on każdego kroku, któryby niezgadzał się z dążnościami federacyjnemi. Kiedy Czechy i inne prowincye były jeszcze w śnie, *Czas* przyczynił się do pierwszego objawu, który ducha samodzielnego udziału krajów i narodowości ocucił, chcemy mówić o deputacyi i adresie galicyjskim z r. 1860. Odtąd w danych warunkach walczył zawsze za te same zasady prowadzące do federacyjnego ustroju. Opierał się i potępiał uchwałę 2go marca, nie zgodził się nigdy na system dualistyczny, i sam jeden nie dał się nigdy uwodzić, ani powabom sympatyi politycznych z Madjarami, ani urokowi liberalizmu wiedeńskiego. W sprawie nawet wyrazu potrzeb konstytucyjnych własnego kraju, w sprawie rezolucyi nieutracił na chwilę względów równorzędności krajów koronnych, względów federacyjnych. Jak zawsze tak i dziś nie tracimy nigdy z oczów tych celów federacyjnego ustroju licząc się tylko ze środkami i miarkując te dążenia położeniem, warunkami politycznemi i stosownością chwili.

Zkądże więc pochodzi to systematyczne zapoznawanie federacyjnego w zasadzie stanowiska naszego dziennika przez organ, który się mianuje przedstawicielem federalistów austryackich? Oto właśnie, że organ ten z wielkiego i wspólnego celu dla wszystkich ludów Austryi chce uczynić sprawę stronnictwa, że łączy i identyfikuje środki z zasadą, abstencyą z federacyą. Kto bierze udział w Radzie państwa, ten już nie jest federalistą według *Vaterlandu;* to błąd przez który *Vaterland* zmniejsza i ścieśnia zastęp federalistów monarchij; jeśli z niewiadomych nam celów, chce on może wyprzeć się Polaków, to dla czegóż wypiera się tem samem Tyrolczyków i Słoweńców biorących udział w Radzie państwa, a niemniéj dla tego dążących do federacyi i uznających ją za jedyny kształt dla monarchii odrodzonéj?

Myśmy pierwsi ubolewali nad rozejściem się dróg między żywiołami narodowemi i federacyjnemi w monarchii, myśmy pierwsi potępili czyn naszego sejmu, że przez uchwałę 2go marca zeszła Galicya z ubitej drogi wspólnego działania z Czechami i Morawą. Ależ to właśnie może pochodzi z natury zbiorowego państwa, z tejże samej zasady federalnej, która właściwości i różnice każdego pojedynczego kraju uznaje, że warunki te różne i niejednolite potrzeby, jako też wewnętrzne stosunki każdego z tych krajów do jednego dążących celu zmusiły ich obrać odmienne kierunki, że znękanej i systematem poprzednim tak rozbitej Galicyi niedozwoliły wejść w jedną kolej z Czechami, zwłaszcza, że Czechy na tej drodze abstencyi miały znaleść nowe wzmocnienie społeczności narodowej, podczas gdy Galicya nie mająca u siebie walki z germanizacyą ale z agitacyą biórokratyczną i społeczną musiałaby wiele ucierpieć na tej drodze abstencyi.

Potępialiśmy mimo tych względów uchwałę 2go marca, dziś występujemy przeciw abstencyi nie tylko dla tych przyczyn stanu wewnętrznego naszego kraju, ale i z uwzględnienia koniecznej konsekwencyi czynów politycznych i dokonanych; — przecież nie sądzimy, aby federacya stała się tylko monopolem tych, co stoją na stanowisku abstencyi. Sądzimy przeciwnie, że potrzeba wzmocnić i uwidocznić, że potrzeba stwierdzać przy każdej sposobności tę nić wiążącą federalistów stojących poza konstytucyą z federalistami walczącymi na polu konstytucyjnem. Niepodzielaliśmy wszystkich przesadzonych oskarżeń przeciw członkom delegacyi polskiej w Reichsracie, jeden im tylko czynimy zarzut, a ten właśnie, którego im nie czynią zwolennicy wniosku Dra Smolki, to jest, że tę nić łączącą ich z federalistycznym obozem niedość uwidocznili w Radzie państwa, że niedość się zbliżyli i w jeden złączyli zastęp z Tyrolczykami i Słoweńcami.

Na przyszłość jeżli mamy wzmocnić tę nić wiążącą dwa obozy dążące do federacyjnego ustroju, choć innemi drogami, jeżli mamy rozbitków centralizmu wziąść we dwa ognie, — to nie chciejmy na wzór centralistów, wbrew zasadzie federalnej, która uznaje wszystkie różnice i właściwości każdego kraju z osobna, niechciejmy wszystkich pchać na jedną drogę, pod jedną stawiać miarę, ale dozwólmy, aby każdy kraj według własnych jego potrzeb, warunków i interesów narodowych dotrwawszy na właściwem sobie stanowisku, łączył się i jednoczył z innemi co do kierunku i celów. W ten bowiem sposób zwiększy się i wzmocni obóz federacyjny, i zasada federacyjna nie tylko przez bierny opór jednych stwierdzana, ale także przez czynny udział drugich wywalczana tem prędzej, choć i stopniowo zwyciężyć musi.

Czerwona księga.

W sporze grecko-tureckim przesłał hr. Beust następującą depeszę do radcy poselstwa austryackiego, zastępującego internuncyusza. Depesza ta daje obraz zapatrywania się gabinetu wiedeńskiego na zajścia spowodowane powstaniem na Krecie:

Hr. Beust do p. Haymerle w Konstantynopolu.

Wiedeń 13 grudnia 1868.

Kwestye głównej wagi dla państwa naszego, wyczerpywały do tego stopnia uwagę naszą, żeśmy zmuszeni byli na drugi plan odłożyć baczenie na sprawy Kandyi i stosunki coraz bardziej wyprężone między Grecyą i Turcyą. Nie spuszczając całkowicie z oka burzy gromadzącej się w tej stronie, niemogliśmy żadnej brać inicyatywy ani w Konstantynopolu, ani w Atenach, aby się przyczynić do jej zażegnania. Kryzys jaka wybuchła, tak nas, przyznaję, zaskoczyła nieprzygotowanych, żeśmy się jej niespodziewali w tej chwili. Usiłowania moje musiały się ograniczyć z jednej strony na upoważnieniu posła naszego w Atenach, aby popierał kroki reprezentantów dworów opiekuńczych, dążących do skłonienia rządu greckiego, iżby zadość uczynił żądaniu w. Porty, z drugiej na zaleceniu posłowi JCK. Mości w Konstantynopolu, iżby popierał wszelkie działanie pojednawcze swoich kolegów i czuwał nad interesami handlowemi, o ile byłyby narażonemi.

Jeżeli prawda jednakże, że nie więcej niż inne mocarstwa byliśmy przygotowani na to, aby zajście wszcząć się miało tak nagle, to o fakt sam w sobie, powiedzmy otwarcie, nie ma nic coby podziwienie nasze wzniecało. Śmiem nawet dodać, że z przykrem uczuciem, jakiego doznajemy, łączy się u nas rodzaj osobistego zadowolenia, widząc, że się spełniają przewidywania nasze, jakich nieprzestawaliśmy wyrażać.

To co się dziś dzieje, dowodzi jasno, jak słusznie mieliśmy, wskazując od dawna zgubne następstwa systemu, który na nieszczęście przeważył w sprawie Wschodu. Z jednej strony ulegając najsmutniejszym przewidzeniom pod względem Turcyi której opłakiwano słabość, objawiano nadzwyczajne względy dla jej drażliwości, przestraszając się wszelkich rad reform, wszelkiego kroku, jakkolwiek byłby niewinny i życzliwy, który mógłby wpłynąć na postanowienia Porty, jakby mniemanego uszczerbku jej niezawisłości. Z drugiej strony niewahano się skazywać rząd otomański na bezczynność, przytaczając przeciw niemu albo brzmienie traktatu 1856, gdy się bronił przed nieprzyjaźną postawą Księstw połączonych, albo interes powszechnego pokoju, gdy Grecya wyswobadzała się wobec niej z najpierwiastkowszych zobowiązań międzynarodowych. Mniemano czynić zadość wszelkim wymaganiom, przesyłając bądź do Bukaresztu, bądź do Aten depesze mniej więcej uprzejme w formie, które jednak nigdy nie spowodowały skutku.

System ten, który nie jest systemem, nie zdaje nam się korzystnym ani dla cesarstwa otomańskiego, ani dla interesów pokoju. Według nas działać tak, jest to popierać grę tych, co chcą trudności uczynić niepokonalnemi.

Program sformułowany przez rząd JCK. Mości w styczniu 1867 r. wcale inny miał charakter, nieprzestaniemy tego powtarzać. Gdyby był przyjętym, łagodny gwałt byłby zapewne uczynionym w. Porcie przez mocarstwa, lecz rząd sułtana sowicie byłby wynagrodzonym za tę przemijającą niedogodność bezpieczeństwem, jakieby mu były nastręczyły przeciw zamachom przewrotów, obliczonych na zwichnięcie dzieła wyłącznie cywilizacyjnego, jakieby był mógł prowadzić z pomocą Europy. Dawaliśmy przy niejednej sposobności dowód, że popierając tę propozycyę, nie w słowach tylko okazywaliśmy energię. Aby zabezpieczyć zagrożone interesa Porty, nie cofnęliśmy się w danym razie przed użyciem środków energicznych, jak przed doradzaniem przez nas wysłaniem sił morskich na wody greckie, aby zaopiekować się wylądowaniem wychodźców kandyjskich pragnących wrócić do domu.

Możemy sobie więc oddać świadectwo, że w porę rzecz poruszyliśmy i zawsze nalegaliśmy o potrzebę odpierania niebezpieczeństwa nie tylko płonnemi życzeniami i rozstrojem czynionych kroków. Uwagi, jakie uczyniłem, posłużą do nadania większej wagi i powagi językowi umiarkowania, jakim przemawiać JW. Pan będziesz wraz z reprezentantami innych dworów do ministrów sułtana. Dowodzą one raz jeszcze ożywiającej nas szczerej chęci, nie tylko co do utrzymania mocarstwa otomańskiego, lecz nadto co do wzmocnienia jego na podstawach odpowiednich nowoczesnemu duchowi.

Spodziewamy się, że rady gabinetowe równie w Atenach jak w Konstantynopolu będą miały ten skutek, iż zażegnają niebezpieczeństwo wojny i odwrócą zgubne następstwa, nieodzielne od przedłużonego przerwania stosunków międzynarodowych pomiędzy Turcyą i rządem greckim, liczymy mianowicie na wpływ tak górujący w Grecyi dworu rosyjskiego, który jak się zdaje, wywiera go w duchu pokojowym.

Lecz jakkolwiek mamy nadzieję, że tym razem utrzymany będzie pokój Wschodu, czyż ów pośpiech nie objawia w oczach wszystkich potrzeby zajęcia się na seryo stanem rzeczy na Wschodzie? Czyż nie ma w tej burzy, która zaskoczyła Europę w chwili gdy o tem najmniej myślała, ważnej nauki, z której rządy korzystaćby powinny w potrzebnym czasie.

Przyjmij itd.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 20 lipca.

Obie delegacye skrzętnie pracują, zwracając główną uwagę na budżet wojskowy. Usposobienie tak w Delegacyi przedlitawskiej, jak i węgierskiej jest przeciwne żądaniom ministra wojny, które uważają za zbyt wygórowane i dlatego ich uchwalić nie myślą, gdyż przedłożony na r. 1870 budżet jest nader wielki jako budżet n o r m a l n y i trudno dalej gospodarować przy 96 milionowym budżecie wspólnym. Delegaci utrzymują, że budżet n o r m a l n y powinien być o wiele mniejszym, a w razie nadzwyczajnych wypadków rząd może prosić o kredyta dodatkowe. W każdym razie Delegacye wiele pozycyj kreślić lub też uszczuplać będą, i w tym celu obie Delegacye starają się o wzajemne porozumienie dla zgodnego działania. Delegacya przedlitawska dziś odbędzie posiedzenie, aby ułożyć zasady kreślenia“. Węgrzy pracują bardzo pilnie, lecz uporczywe zachowują milczenie o swych zamiarach. Tyle zdaje się nie ulegać wątpliwości, że Delegacye w kreśleniu nie będą się domagały zniżenia stanu armii, lecz tylko uproszczeń w jeneralacie i administracyi wojskowej. Jeszcze jedna kwestya przyjdzie pod dyskusyę. Przypomnicie sobie, że uchwalono 18 milionów na broń odtylcową. Ponieważ p. W e r n d l nie dopełnił swych zobowiązań, przypuścić należy że p. K u h n z sumy dozwolonej, jeszcze dużo musi mieć gotówki w kasie. Powstaje tedy pytanie, dlaczego minister wojny celem pokrycia dodatków na 1868 i 1869 musiał kilka milionów pożyczyć z innych funduszów, i dla czego nie korzystał z sumy na broń odtylcową złożonej, zamiast zastawiać papiery publiczne? Także i podwyższenie pensyi dla oficerów będzie przedmiotem ścisłych rozbiorów. Minister wojny wnosi podwyższenie od pułkownika wstecz, lecz Delegaci ze względów oszczędności chcą tylko zezwolić na podwyższenie pensyi dla oficerów niższych, nie zaś dla oficerów sztabowych.

Nadmienić jeszcze winienem, że kilku deputowanych z najskrajniejszej lewicy w Radzie państwa, a zasiadających obecnie w Delegacyi, zamierza wywołać manifestacyę celem utorowania drogi do „przyjaźnych stosunków między Austryą a Prusami“. W ten tylko sposób myślę ci przyjaciele Prus, odpowiedzieć na księgę czerwoną. Podobno manifestacya byłaby rodzajem wotum nieufności dla Kanclerza hr. Beusta, który całe swe życie walczy przeciw Prusom.

W końcu podaje wam wiadomość, dotyczącą kraju waszego. Wiadomo, że taka niepewność w obwodach graniczących z Rosyą (Z ł o c z o w s k i m i Ż ó ł k i e w s k i m) panuje, że mieszkańcy tameczni nie wiedzą jak sobie poradzić. Delegaci polscy udali się więc do ministra wojny z prośbą o przeniesienie kilku pułków w te okolice. Minister przyrzekł to uczynić, skoro tylko władza polityczna we Lwowie tego domagać się będzie. Deputowani polscy udali się więc do p. P o s s i n g e r a, aby on urzędowo o to prosił.

Wiedeń 20 lipca.

— *r.* Wiadomości, jakie z Paryża do tutejszej kancelaryi spraw zagranicznych nadchodzą, w innem zupełnie świetle przedstawiają zmiany tam zaszłe, aniżeli to czynią dzienniki paryskie. Według sprawozdań tutaj nadeszłych, jak mnie zapewniają, system rządu cesarskiego na teraz bardzo małej tylko uległ zmianie, a ogłoszona w niedzielnym *Journal officiel* lista ministrów znaczy tylko zmianę dekoracyj, lecz nie jest zakończeniem aktu. Zaprzeczają zwłaszcza, na co wam szczególnie zwracam uwagę, najważniejszemu faktowi, który dzienniki już mienią rzeczą dokonaną, tj. ustąpienie p. R o u h e r a. Przypuszczają wprawdzie, że ministeryum stanu zwiniętem zostanie a p. R o u h e r nie wróci na swą dawną posadę, lecz zapewniają, że za powrotem z Karlsbadu pod nazwą Kanclerza państwa (*chancellier de l'empire*), znowu wstąpi do gabinetu jako fastyczny, lubo nie mianowany prezes i minister bez teki. Dotyczące doniesienia brzmią bardzo stanowczo i pochodzą, jakem już wspomniał, z dobrego, bo urzędowego źródła. Czy one atoli są tylko wiernem odbiciem jednej z licznych faz przejściowych, które w czasie przesilenia ministeryalnego co 6 godzin się zmieniały, czy wia-

---

Część literacko - artystyczna.

Serafina.

(Ciąg dalszy).

— Piękne teorye; nie ma co mówić?

— Święta prawda i nie kradziona — kosztowała mnie wiele czasu, pieniędzy i różnych innych rzeczy, które, goniąc za nią, wyszafowałem do szczętu... aż smutno pomyślić! Słuchaj tylko... Byłem młody, może młodszy od ciebie; spotkałem jedną, idealnie piękną, urobioną z mleka i karminu, na pozór słodszą od miodu, z oczami w których zdawała się przemieszkiwać anielska dusza, z głosem w którym dźwięczało czucie, naiwną jak dziecię wczoraj narodzone; *vox populi* uznawał ją godną kanonizacyi, a ja największych poświęceń... opowiedziałem jej to szeroko za pierwszą sposobnością, osoliłem przysięgami, ubrałem jak umiałem i mogłem najpiękniej i muszę sobie oddać tę sprawiedliwość, że byłem szczery. Za pierwszym słowem, zamknęła mi usta rączką... jakiej drugiej nie widziałem dotąd... odsunąłem pocałunkiem; zatknąwszy uszy, słuchała oczami... mają ten dar, jak wiesz zapewne... rumieniąc się, wzdychając, grożąc ucieczką; została jednak do końca, i dziękując ze łzami przysięgła być siostrą do śmierci i w grobie... One passyami lubią braciszków... bo czem innem zostać nie pozwalały zasady, obowiązki i różne, bardzo szacowne historye. — W głupocie serca, byłem gotów życiem okupić szczęście mojej siostrzyczki i długo, długo bawiłem się w braciszka... aż nareszcie, jednego pięknego wieczora, gdyśmy się nibyto przypadkiem zjechali w jednem mieście, a ja pod sekretem kazałem dać sobie w hotelu pokój obok jej mieszkania, usłyszałem przez drzwi całą moją historyę szczegółowo opowiadaną w dowcipny sposób jakiemuś jegomości, który basem śmiał się z mojej głupoty!... Rozwaliłem drzwi, siostrzyczce powiedziałem parę przyjemnych rzeczy, a basowi stłukłem na głowie cały garnitur porcelany; rozrywka kosztowna, gdyż prócz rachunku za szkody, w trzy dni później dostałem kulę w bok, która mnie wyleczyła z łatwowierności:

— Nie przeczę, że zdarzają się podobne nadużycia zaufania... zaprotestował dla formy Karol, myśląc w duchu: — czyż ja bym miał wyjść podobnie na mojem idealnem małżeństwie?...

— Dobry jesteś! nadużycie zaufania! Bezczelne kłamstwo po prostu... po co stroić komedye, po co udawać, po co dąć w trąby pryncypiów i cnoty? na co narzucać jakieś idealne węzły, o które nikt nie prosi?... Zdrowy rozum, nie mówiąc już o sumieniu i uczciwości, nakazuje odrzec: — jesteś pan dla mnie obojętnym, dziękuję pokornie za afekta i proszę je ofiarować komu innemu, bo ja nie wiem co z tym fantem zrobić... i basta! Zamknąć drzwi, odsyłać listy nieodpieczętowane i zostawić niżej podpisanego własnemu przemysłowi. Poderżnie sobie gardło — mniejsza z tem; dziewięćdziesiąt dziewięć razy na sto wybierze najtępszą brzytwę, by dać cyrulikowi czas do zaszycia. Pocierpi, dobrze nieraz pocierpi — prawda, ale czyjaż w tem wina? W końcu zapomni i jeszcze będzie kontent, że mu skrzydła nieco obcięto...

— Jest w tem dużo prawdy i słuszności, lecz najczęściej kobiety, dobre naturalnie, nie mają odwagi odepchnąć i przez pewien rodzaj litości...

— Kto ich prosi o litość?! Cała rzecz, że nigdy nie mogę zapomnieć lalek i całe życie bawią się w coś, najchętniej zaś w siostry miłosierne, w pocieszycielki i apostolstwo... to takie ponętne rzemiosło, łatwe, przyjemne, nie zabiera wiele czasu, bawi, pochlebia, ma pomagać na pewno do zbawienia, pomnaża dłużników wdzięczności i liczbę poddanych, służy za ozdobę i nieomylną reklamę, a co główne — wiąże ptaszka, który inaczej odlatuje szukać nowej klatki i innego żeru! Z pocieszanych, z darzonych siostrzynym afektem, platoniczną miłością i litościwem współczuciem, formują się owe zastępy zkretyniałych adoratorów, wiszących wieczyście przy zręcznych kobietach, którymi one tak się szczycą i których chętnie pokazują światu jako chodzące dowody własnej perfekcyi i osobistej zasługi... Nikt tak rachować nie umie doskonale, jak kobieta; niezawodnie jedna z cór Ewy wynalazła *Karotę* wszelkiego rodzaju i wierz mi, że wszystkie owe poświęcenia kobiece, robione dla kogo innego jak dla męża lub brata, nie są czem innem jak karotą czystej krwi, żywiącą próżność i manię panowania nad ludźmi. — Zresztą, czyż może być coś bardziej poniżającego dla mężczyzny nad taką jałmużnę teatralną?

— Dla czego? jest coś w naturze ludzkiej; co nawet pozorami przyjaźni pogardzać nie dozwala?

— Tak, tak... nadzieja, że z czasem winogrona dojrzeją, chyba?...

— Jak można tak wszystko brać tylko z jednej strony?!

— Z prawdziwej... *il n'ya que ça de vrai, jeune homme...*

Ta strona, może brzydka, ale dobra i pożyteczna z wielu względów; nie gotuje człowiekowi goryczy i zawodów, pomaga do przepędzenia czasu... a do piekła, i na tamtej możesz zajechać! — Radziłbym ci zgłębić ten przedmiot, nie wymagający wielkich studyów i zbytecznych zachodów... śmiałków nie gryzą... owszem im szczęście sprzyja! I ta strona nigdy nas na śmieszność nie wystawia, nigdy... pamiętaj o tem!

Długo jeszcze perorował w tym tonie, a rozstając się z Karolem, jednem rzutem oka wyczytał w nim gotowość zastosowania przy pierwszej sposobności praktycznych teoryj i maksym, tak dziwnie w porę przychodzących.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*

MOWCA STAROŻYTNY.

(*Mowy Demostenesa na Polski język przełożył i uwagami historycznemi objaśnił, Andrzej Oskard Tom I. w Rzeszowie dr. i nakład. Pelara 1869*)

Pewien młody Anglik, może przyszły członek parlamentu, przyszedł prosić Franklina, aby mu wytłómaczył najgłówniejsze zasady wymowy.

— Jest ich trzy — odrzekł tenże pierwszą, jest: akcya.

— A drugą?

— Akcya.

— A trzecią?

— Także akcya.

Niewiem w jaki sposób ów młodzieniec zrozumiał odpowiedź amerykańskiego Filozofa.

Być może, iż odniósł te słowa do tego co pospolicie zowią akcyą u oratora, to jest: gesta jego i stósowne podnoszenie i zniżanie głosu. Ale ta sztuka da się osiągnąć przez wprawę. *Oratores fiunt* mówi Cycero.

Być też może, że pojął tę odpowiedź w wyższem znaczeniu, i chciał zostać takim mowcą co umie podbijać umysły i rzesze za sobą prowadzić.

W takim sensie, akcyą u mowcy, jest całe jego życie, niepokalane, konsekwentne, pełne taktu a oraz odwagi cywilnej, zgoła obudzająca ufność, bo każde jego słowo nie wiatrem na szali, ale złotem się waży. Otoż ta wiara w prawość i talent raz ugruntowana w opinii, uprząta przeszkody rodzące się ze zwykłej między ludźmi podejrzliwości i zazdrości, i otwiera mowcy szerokie pole do akcyi. Tego rodzaju człowiek, choćby był miernym retorem, zawsze górowałby nad najświetniejszym krasomowcą niebudzącym tej samej ufności, co tamten. Cóż dopiero jeżeli do tych przymiotów serca i charakteru, doda głęboki rozum stanu, niewyczerpany w kombinacyach, i przewidujący. Takim, można rzec, ideałem mowcy i polityka był Demostenes.

Czego mu poskąpiła natura — zwyciężył przez sztukę. Powiadają o nim, że źle wymawiając kładł kamyki w usta, aby tem łatwiej mógł pokonać trudność przyrodzoną, nierównie łatwiejszą do pokonania, niż owe kamyki; że głos swój ćwiczył przy szumie morza, a pięknej postawy i giestów uczył się przed źwierciadłem. Jego biografowie zbyt wiele położyli nacisku na te drobnostki, jakby od przełamania ich, zawisła była cała wartość tego niezrównanego mowcy, bo jakkolwiek ówcześni Ateńczykowie mieli smak wybredny, a w lekkomyślnem usposobieniu skłonniejsi byli, przywiązywać więcej wagi do powierzchowności, niż do wewnętrznej wartości człowieka — to mniemam, że tak uorganizowana głowa i tak wielki charakter, jak Demostenesa, były w stanie zawsze zaimponować Ateńskiemu ludowi, aczkolwiek zbyt oddanemu płochości i szarpanemu stronnictwami kierowanymi przez intrygantów politycznych, zostających na żołdzie Filipa Macedońskiego.

W takich tylko warunkach w jakich była Hellada w świetnych swoich czasach, mogło się umysłowe życie, rozwinąć do szczytu doskonałości. Epos, liryka, dramat, historya stały się wzorami po wszystkie wieki. Wymowa z razu idąca z naturalnej potrzeby i natchnienia, weszła także do rzędu sztuk; zaczęto bowiem zastanawiać się nad nią z technicznej strony, i stworzono metodę, pod którą twórczy a oraz harmonijny jeniusz Grecki

domości te jeszcze w tej chwili są uzasadnione, tego naturalnie rozstrzygnąć nie umie.

Po tem, co słychać o długiem odroczeniu ciała prawodawczego, które przed końcem września nie będzie zwołanem, tudzież o pertraktacyach przy układaniu gabinetu, zdaje się być rzeczą dosyć wiarygodną, że stronnictwo Rouhera znowu weźmie górę; minister ten jak wiadomo ma bardzo silne stronnictwo u dworu i między biurokracyą. W każdym razie wszystkich to uderza, że nominacya p. Rouhera dożywotnim prezesem senatu jest zapewnioną, co stanowi najlepsze zaprzeczenie wszystkim pogłoskom o reformie senatu. Znaczyłoby to wilka zrobić pasterzem owiec, gdyby się senatowi pod przewodnictwem p. Rouhera poruczyło pracę nad reformą tych ustaw, które mają obalić system p. Rouhera. Dopóki stronnictwo liberalne było górą, mówiono powszechnie, że margrabia Maupas zostanie prezesem senatu; p. Maupas jak wiądomo za ostatniej sesyi reprezentował w senacie ten sam kierunek, którego *tiers parti* broniła w ciele prawodawczem.

Paryż 17 lipca.

-*i*- Przesilenie trwa ciągle, rada ministrów nie została dotychczas jeszcze utworzoną, sytuacya bardziej jest ciemną i zawikłaną niż przed kilku dniami. Wczoraj po południu Cesarz przybył do Tuileryów, mnóstwo politycznych figur pospieszyło do pałacu; zaraz też rozeszła się pogłoska, że rada ministrów stanowczo sformowaną zostanie, a jutrzejszy dziennik urzędowy ogłosi listę nowych ministrów.

Lista ministrów podana przez *Public* nie znajduje wiary, jakkolwiek bardzo jest prawdopodobną. Według tego dziennika ministeryum spraw wewnętrznych zatrzymałby p. de Forcade, ministeryum sprawiedliwości objąłby p. Duvergier, spraw zagranicznych książę de La Tour d'Auvergne, handlu i rolnictwa Alfred Le Roux, robót publicznych Gressier, ministrowie zaś Magne, Rigault de Genouilly i Niel pozostaliby przy swoich wydziałach, to jest finansów, marynarki i wojny. P. Duruy, minister oświecenia miał również ustąpić, lecz *Public* nie wie jeszcze, kto jego wydział obejmie. Jeżeliby taka kombinacya przyszła rzeczywiście do skutku, byłoby to dowodem, że zabiegi i intrygi p. Rouher odniosły zwycięstwo, i że Cesarz zrobiwszy krok na drodze liberalnej, powoli teraz cofać się zaczyna. Nowe osoby mające być powołanemi do owego gabinetu, z wyjątkiem ks. de La Tour d'Auvergne, są albo kreaturami byłego ministra stanu, albo też wysokiemi urzędnikami, przesiąkłemi na wskroś zasadami dotychczasowego systemu. Liberalne obietnice Cesarza uległyby w ich rękach temuż losowi, jaki spotkał zapowiedziane w liście z 19 stycznia reformy. Co najważniejsza przytem, to że taka rada ministrów byłaby dalszym ciągiem polityki p. Rouher, i wpływowi jego z pewnościąby ulegała.

Opinia liberalna z prawdziwą obawą na zabiegi byłego ministerstwa stanu spogląda tem więcej, że cała prawa strona izby, z tak zwanych Arkadyjczyków złożona, gorliwie popiera wymownego przywódzcę reakcyi, i jeżli nie jego samego, to przynajmniej oddane mu kreatury do rządu wprowadzić pragnie. O ile wiadomo, minister finansów Magne, nie chce przyjąć udziału w radzie ministrów, jeżeli w niej kilku członków lewego środka miejsca nie zajmie; p. Segris zaś tylko w towarzystwie czterech przyjaciół wejść do rady jest gotów — Cesarz znów radby dać rękojmię liberalnych swoich zamiarów, ale zbyt liberalnej rady ministrów się lęka: ztąd ciągłe zmiany, niepewność i powód do najrozmaitszych pogłosek, które po największej części na niekorzyść rządu wychodzą.

Wiadomość o mianowaniu p. Rouher prezesem senatu i kanclerzem cesarstwa zaczyna się potwierdzać, i jak domyśleć się łatwo, niekorzystne robi wrażenie. Jakiekolwiek stanowisko w rządzie były minister stanu zająć potrafi, zawsze wielkiego wpływu swego na sparaliżowanie reform liberalnych użyć nie zaniedba.

P. Schneider doradzając cesarzowi przyjęcie w dniu 12 lipca dymisyi p. Rouher i ogłoszenie jej w dzienniku urzędowym, otwarcie miał wypowiedzieć, że tylko tym sposobem opinia publiczna uwierzy, że Cesarz szczerze liberalne reformy wprowadzić zamyśla. Odpłacając się za to, pan Rouher i jego stronnicy pragną przy wyborach prezesa Izby zapewnić większość panu Le Roux, i żadnych usiłowań nie szczędzą, aby p. Schneidera zdepopularyzować. Słowem, na wszystkie strony same tylko intrygi, a duszą ich jest, jak mówią były minister stanu, nie mogący przenieść swojego upadku.

Pomiędzy deputowanymi krąży opinia, że żaden z członków lewego środka do składu gabinetu powołanym nie będzie, Cesarz bowiem z postępowania ich ma być niezadowolonym, szczególniej zaś p. Buffet miał ściągnąć na siebie niełaskę za nazbyt widoczną chęć ograniczenia rządów osobistych. Zestawiając z sobą wszystkie wiadomości powyższe, tem jedynie wniosek na obecną chwilę wyprowadzić można, że Cesarz chwiać się zaczyna w liberalnych zamiarach swoich i powoli ku dawnym doradcom swoim powraca. Dla przyszłości cesarskiej dynastyi, byłby to krok fatalny, żądanie bowiem reform, jest tak powszechne i tak żywe, że nowy zawód wieleby opinią publiczną rozdrażnił i szeregi *nieprzejednanych* znakomicie powiększył.

Kwestya zwołania izby ciągle jest w zawieszeniu, p. du Miral udawał się powtórnie do Cesarza w tym celu i powtórnie tę samą co i poprzednio otrzymał odpowiedź, to jest, że skoro tylko rada ministrów sformowaną zostanie, oznaczeniem terminu zwołania izby zajmie się bezzwłocznie. Pogłoski o rozwiązaniu izby krążyć nie przestają, ale nie zasługują na wiarę, z wszystkiego bowiem widać, że rząd chociaż wprowadzi nowe reformy, interpelacyą lewego środka wywołane, to jednak nie na tem stronnictwie, ale na dawnej większości izby oprzeć się zamyśla. Będzie to jedyna w swoim rodzaju kombinacya parlamentarna, ale takich anomalii zbyt tutaj jest wiele, aby się im dziwić było można.

Faktem jest uderzającym, że pomimo niepewności, jaka już od tygodnia panuje, interesa ożywiły się, a papiery na giełdzie poszły w górę; dowód to wymowny, jak żywo Francya domaga się zaprowadzenia rządów parlamentarnych, i jak sama nadzieja ograniczenia osobistej władzy Cesarza silnie wpływa na podniesienie zaufania, i uspokojenie obaw, które rozwój interesów od lat już kilku paraliżowały.

18 lipca. — Dzisiejszy nareszcie dziennik urzędowy rozwiązał sfinksową zagadkę i listę ministrów ogłosił. P. de Forcade zachowuje ministeryum spraw wewnętrznych, Magne finansów, Niel wojny, de Genouilly marynarki, Gressier robót publicznych, Alfred le Roux rolnictwa i handlu, La Tour d'Auvergne spraw zagranicznych, na miejsce p. Duruy wchodzi p. Bourbeau, na miejsce p. Baroche p. Duvergier. Ministeryum stanu jest zniesione, redakcya dziennika urzędowego, rannego i wieczornego, tudzież *Monitora* dla gmin przechodzi pod zwierzchni kierunek ministra spraw wewnętrznych, ministerstwo rolnictwa i handlu przywrócone.

Gabinet to przejściowy, i za taki go opinia publiczna uważa — członków lewego środka w nim nie ma — dwóch tylko deputowanych Le Roux i Bourbeau weszło do jego składu, a obaj należą do dawnej większości. Z góry przewidzić można, że kombinacya ta niezadowolni nikogo, ani liberalnych, ani konserwatystów, chociaż ma aż nadto wyraźny konserwatywny charakter. Jest to pierwsze zwycięstwo p. Rouher, a przynajmniej utrzymanie rządu na stanowisku nie jasnem i niezdecydowanem, czego właśnie były minister stanu gorąco pragnie.

Kraków 23 Lipca. Posiedzenie Towarzystwa Pedagogicznego. Trzecie a ostatnie posiedzenie walnego zgromadzenia towarzystwa pedagogicznego odbyło się we wtorek d. 20 lipca i zagajone zostało przemową p. Trzaskowskiego wzywającą zebranie do oddania hołdu pamięci i żalu na cześć zgasłego we Freiburgu filozofa naszego Bronisława Trentowskiego autora „Chowanny". Towarzystwo przez powstanie, wyraziło swe uczucia pamięci wielkiemu mężowi. Następnie odczytaną została interpelacya dopytująca się głównego zarządu o los jaki spotkał wniosek Benoniego na zeszłem posiedzeniu uchwalony, a wkładający na zarząd główny obowiązek postarania się we właściwej drodze o podwyższenie płacy nauczycielom. W odpowiedzi na tę interpelacyę występowali p. Gerstman jako delegowany od rządu, p. Trzaskowski jako członek komisyi do zbadania tej sprawy wyznaczonej, a wreszcie prezes towarzystwa. Wszystkie odpowiedzi zmierzały do wykazania, że zarządowi leży na sercu ta sprawa, ale że potrzebuje zebrać dokładne statystyczne wiadomości, aby na zasadzie pewnych i niezbitych dowodów mógł wyjednać u odpowiednich władz podwyższenie dotacyi nauczycielom. Zarazem upraszano oddziały o zbieranie i rychłe nadsyłanie do głównego zarządu danych statystycznych jakie mu są potrzebne. W skutek tych wyjaśnień odstąpiono interpelacyę komisyi statystycznej.

Potem p. Romanowicz w imieniu zarządu przedstawił towarzystwu i polecił do zamianowania trzy osoby na członków honorowych towarzystwa, to jest: pp. Dra Antoniego Małeckiego, Władysława br. Tarnowskiego z Wróblewic i Stalmacha redaktora *„Gwiazdki Cieszyńskiej"*. Zgromadzenie przyjęło oklaskami wszystkie trzy propozycyje, a szczególniej ostatnią.

Potem odczytane zostały wszystkie nadesłane wnioski i przekazane bez dyskusyi do wydziału. Z nich najważniejsze miejsce zajmował wniosek p. Georgeon'a tej treści: Zgromadzenie ogólne uchwali, aby zarząd polecił gorąco szanownym nauczycielom i nauczycielkom popieranie i zasilanie muzeum przemysłowo technicznego krajowego (w Krakowie) i staranie się o to aby ono się stało skarbnicą płodów ojczystych. Ważny ten wniosek, w którym zwrócono uwagę, iż muzeum założone staraniem i kosztem p. Baranieckiego, ma więcej okazów zagranicznych niż własnokrajowych i wyrażono nadzieję, że ze względu na ważność przedmiotu towarzystwo pedagogiczne ów skarbiec naukowy usilnie popierać winno, — został przyjęty; można więc obecnie liczyć na pomoc całego nauczycielstwa w ważnej sprawie zasilania muzem przemysłowo - technicznego okazami pochodzącemi z Galicyi. My z naszej strony możemy się tylko cieszyć powziętem przez stowarzyszonych postanowieniem i żywimy nadzieję, że cały kraj odpowie żądaniu postawionemu we wniosku p. Georgeona.

Z pomiędzy wniosków, zgromadzenie na prośbę obecnych nauczycielek, wzięło pod obrady wniosek księdza Bukowskiego o potrzebie unormowania przepisów dotyczących wychowania kobiet. Ksiądz Bukowski zatem w długiej przemowie popierał swój wniosek, dowodząc, że wychowanie niewiast więcej niżeli mężczyzn zależy od naprawy samego społeczeństwa, bo kobieta więcej ulega wpływowi otaczających ją stosunków. Wychowanie kobiety może być domowe lub szkolne. Oba chorują na podobneż wady. W domowem wychowaniu sądzi ks. Bukowski: matka pragnąc szczęścia córki dąży do tego czem się ona może ludziom podobać, aby jak najprędzej dostała męża. Uczą więc śpiewu, muzyki, powierzchownego ogładzenia czyli francuzczyzny i wielu sposobów zręcznego zachowania się w salonie. Szkoły mogą być prywatne i publiczne. Prywatne nie są samodzielne, bo się stosują do mody, do tego czego rodzice pragną, zatem mniej więcej podobnie są złe jak wychowanie domowe. Więcej niezależności mają szkoły publiczne, ale tym właśnie brak dobrych zasad. W pięciu klasach mają one zamknąć całe wychowanie kobiety. Ponieważ zaś to niepodobne więc w braku planu i instrukcyi szkolnej, każda szkoła wprowadza własne zmiany, często niestosowne, a co gorsza całe wychowanie postępuje bez naukowego planu i bez dobrej metody. Radzi zatem ks. B., aby do szkół żeńskich przyjmować tylko takie dziewczynki, które już ukończyły elementarne wychowanie w szkołach ludowych, a zatem dziewczynki nie niżej lat 10, i żeby się postarać u Rady szkolnej o wydanie szczegółowej instrukcyi obejmującej cały plan wychowania. Do szczegółowego rozbioru wniosku ks. Bukowskiego nie przyszło dla braku czasu, ale pani Markiewiczowa wystąpiła w obronie matek polskich, od których każdy mężczyzna równie bierze zasady wychowania. Gdyby więc matki tak źle wychowywały dzieci, jak twierdzi ks. B., toby ście wszyscy panowie na sobie dostrzegli owych złych stron wychowania.

Obrady następne nad zmianą statutów Towarzystwa nie przedstawiają publicznego zajęcia, wyjmujemy więc z nich tylko parę najważniejszych spraw. Pierwsza z nich dotyczy rozszerzenia działalności Towarzystwa na sąsiedni Szlązk, a to celem dania możności nauczycielom Polakom w tamtych stronach korzystania z prac wspólnych Towarzystwa i dodania im siły w obronie praw narodowości polskiej, jako też pomocy do lepszego uprawiania języka ojczystego. Drugą jest postawiona zasada, że tylko zarząd główny może przedstawiać walnemu zebraniu kandydatów na członków honorowych, bo nimi, według wyrażenia p. Romanowicza, nie mogą być znakomitości powiatowe, ale ludzie co dla oświaty kraju całego położyli zasługi. Również zarządowi głównemu tylko będzie przysługiwało prawo podawania petycyj, próśb, opinij itp. do instytucyj krajowych lub państwowych, aby w ten sposób mógł on utrzymać jedność kierunku i aby w nim Towarzystwo znalazło właściwy swój organ do występowania na zewnątrz. Jest to bardzo słuszna zasada i ważna dla organicznego rozwoju Towarzystwa. Rozumie się, że inicyatywę w obu wypadkach wziąć mogą również zarządy filialne, a ostateczne rozstrzygnięcie sprawy zależy od walnego zebrania, do którego rekurs jest łatwy czy za pomocą samoistnych dostatecznie popartych wniosków, czyli też na zasadzie interpelacyi.

Po załatwieniu jeszcze paru mniej ważnych spraw, nastąpiły przemowy pożegnalne i zwykłe formalności wzajemnych podziękowań, które się powtórzyły raz drugi przy wznoszonych podczas następnego obiadu toastach, a zakończyły przemową p. Strzeleckiego wice-prezesa Towarzystwa, żegnającego zebranych „do widzenia" za rok na ruskiej ziemi w Kołomyi.

Przepomnieliśmy jeszcze podać rezultat uzupełniających wyborów do głównego Zarządu. Na 125 głosujących wybranymi zostali: pp. Romanowicz i Chlebowski 118 głosami, Dr Stanecki 102, X. Mazurak 96, Dr Szaraniewicz 95, pp. Soleski i Kozłowski 90 i p. Górkiewicz 77 głosami. Posiedzenie 3cie i ostatnie zamknięte zostało o godzinie w pół do 2ej popołudniu.

Wiedeń 21go lipca. Dotąd punkt ciężkości obrad Delegacyi spoczywa jeszcze ciągle w rozmaitych komisyach, wybranych z łona całego zgromadzenia. Delegacya węgierska postanowiła wstrzymać się z pełnem posiedzeniem i czekać rezultatu obrad swych komisyj. Rozprawy tak w wydziałach, jak i na pełnych posiedzeniach nie będą tego roku nużące, gdyż Delegaci nauczyli się cenić wartość czasu. Nawet kwestya rzymska nie wywoła już sporu, gdyż arcybiskup Haynald, który przeszłego roku głos zabierał w tej sprawie, oświadczył, iż nie życzyłby sobie rozpraw powtórnych nad przedmiotem już tylekroć omówionym. Komisya wojskowa Delegacyi węgierskiej uchwaliła znieść naczelną inspekcyę armii, jako sprzeciwiającą się praktyce konstytucyjnej. Taż komisya skłania się do zdania, że oficerowie pełniący służbę na dworze cesarskim, nie powinni obciążać etatu ministra wojny, lecz przejść na listę cywilną.

— Prazka *Politik* odbiera następujące pismo:

Szanowny Panie redaktorze!

O broszurze mojej: „Przed sejmem 1869" dzisiejsza *Politik* zawiera doniesienie, oparte na kilku faktycznych pomyłkach. Utrzymują tamże, że przemawiam za wysyłaniem do Rady państwa, że to „kwintessencya" broszury mojej. To nieprawda. Główną myślą broszury jest raczej dowód koniecznego pogodzenia się z stronnictwem federalnem. Tej konieczności dowodzę, z stanowiska austryackiego i galicyjskiego polecam sejmowi galicyjskiemu, obok silnego wytrwania przy rezolucyi przyznawać się do federalizmu i żądać ugody nietylko z Galicyą, lecz i z innemi krajami, w zasadniczej opozycyi stojącemi. Wysyłania do Rady państwa, przeciw któremu głosowałem d. 2 marca 1867, nie uważam za kwestyę zasadniczą, lecz jako środek do celu i polecam je obecnie w broszurce mojej tylko w okolicznościach całkiem stanowczo wyrażonych.

Nakoniec broszura jako całość, a zwłaszcza na str. 14—15, dowodzi, że nie jestem „obrońcą polityki utylitarnej", gdy przeciwnie politykę tę otwarcie potępiam.

Ponieważ mi na sądzie Twoim i czytelników Twoich wiele zależy, upraszam Cię, szanowny Panie redaktorze o łaskawe przyjęcie tego faktycznego sprostowania.

Wartenberg 17 lipca 1869.

Z uszanowaniem
Jerzy Czartoryski

Politik obiecuje wrócić jeszcze do broszury księcia Czartoryskiego.

— Podług *Wanderera* biskup z St. Pölten, który już dwie miał audyencye u Papieża w obecności kardynała Antonellego, ma sobie powierzoną ważną misyę ze strony dworu wiedeńskiego.

— *Gazeta Wiedeńska* ogłasza rozporządzenie ministra oświecenia z d. 12 lipca b. r. zawierające postanowienia przejściowe do ustawy o szkołach ludowych.

— We wtorek po południu N. Pan przyjmował w Schönbrunn wszystkich członków obradującego właśnie w Wiedniu kongresu kolei żelaznych. Na przyjęciu byli obecni wszyscy prawie ministrowie.

Rosya.

Birż. Wiedomosti nie ustają wcale w denuncyjowaniu dziennikarstwa polskiego w mniemanych demonstracyach uczuć polskich i śmiało żądają, aby cenzura w Warszawie zaradziła temu, że w pismach polskich nie ma dokładnych wiadomości o Rosyi. Nie dość zatem, że cenzura wykreśla najniedorzeczniej i w sposób szykanujący różne nieznaczące ustępy z dzienników polskich; moskiewski liberalny (!!!) dziennik życzy jeszcze, aby przepisywała dziennikom co mają pisać. Czyby może nie lepiej było zabronić im wcale pisać, albo urządzić redakcyje pism polskich przy głównym zarządzie policyją w królestwie, wtedy zapewne odpowiadałyby zupełnie swemu przeznaczeniu i mogłyby liczyć na tak licznych prenumeratorów jak *Dziennik Warszawski*?!

Tenże dziennik podaje sprawozdanie z ogłoszonego: *przeglądu państwowych dochodów w Rosyi* dzieła napisanego przez Zabłockiego — Diesiatowskiego, jako wynik prac komisyi ustanowionej do przejrzenia systemu podatkowego. Ponieważ komisya rządowa opiera się na cyfrach urzędowych, sądziłby należało, że będzie zgodną z cyframi ogłaszanémi przez kontrolę państwa, gdyż obie czerpią z jednego źródła. Pokazuje się jednak, że faktycznie zachodzą kolosalne różnice i tak *Przegląd* podaje 8% większy dochód za prawo handlu i przemysłu w r. 1866, a 2% w roku 1867. Kiedy w *Przeglądzie* wykazano ściągnięcia niedoboru za odkupy (wydzierżawienia akcyzy) w latach 1866 — 2,542.699 a w 1867 2,068.419; kontrola państwa podaje na r. 1866 cyfrę 3,117.507 rubli a w r. 1867 — tylko 358,202 ruble; różnica zatem wynosi w drugim roku około 2 milijonów rubli, czyli około 85%. Jakżeż tu wierzyć urzędowym danym o stanie finansów rosyjskich? Któraż z tych cyfr prawdziwa? Zdaje się, że żadna, bo z tego samego artykułu widać, że w licznych biurokratycznych formach ginie dokładność, i że nigdy nie ma dwóch cyfr w budżecie, kasie i kontroli, któreby sobie odpowiadały. I tak naprzód prowadzą rachunki odpowiednie zarządy, powtóre kasy i nakoniec biura kontrolujące. Różnice pierwszych urzędów z innemi bywają tak częste i znaczne, że w skutek tego powstają liczne i długie spory. Rachunki kasowe „także nie mało grzeszą przeciwko ścisłej wierności i dokładności.!" Rachunki urzędów kontrolujących niby najwierniejsze różnią się zwykle od obu poprzednich, a jakkolwiek stanowią podstawę raportów do władz wyższych, nie można się na nie spuścić bezwarunkowo i one mogą być fałszywe. Gdzież więc są prawdziwe cyfry? Co za doskonałe pole do bezkarnych kradzieży, tonących w długich korespondencyach władz a nigdy nie doprowadzających do pozytywnego rezultatu. Ze zaś te korespondencye władz są liczne i obszerne, znajdujemy o tem wiadomość w *Gońcu urzędowym*.

Wspomniony dziennik przytacza, iż na 90.795,000 przesyłanych rocznie w latach pomiędzy 1862 a 1866 listów przeszło połowa, bo 46 milionów było listów rządowych. Na wagę stosunek powyższy jeszcze jest wymowniejszym, bo gdy korespondencya prywatna ważyła wszystkiego $52\frac{1}{2}$ milionów łutów, rządowa ważyła 140 milionów łutów.

Podobny stosunek istnieje w przesyłaniu pieniędzy i posyłek; gdyż na 352 miliony rubli przesłanych przez osoby prywatne, 566 milionów było przesłanych rządowych pieniędzy, — a z 2.200,000 przesyłek 1.200,000 przypada na rząd. Widocznie zatem poczta służy jeszcze w Rosyi głównie nie dla interesów prywatnych, ale dla zaspokojenia potrzeb biórokratyzmu rządowego; tak samo jak koleje nie są budowane przez wzgląd na ekonomiczne, ale na strategiczne cele. Szkoda, że dziś już coraz trudniej znaleźć bezwzględnych zwolenników idei państwa jako ideału zamykającego w sobie całą treść życia społecznego, może bowiem Rosya być dla nich przedmiotem podziwu i uwielbienia; radzimy im tylko nie przeglądać zbyt skrzętnie rachunków rządowych, bo w tej sprawie moskale trzymają się wprost przeciwnej zasady; kasa państwowa jest instytucyą prawdziwie publiczną, bo każdy obywatel-urzędnik czerpie z niej wedle możności.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 22 lipca. Odebraliśmy wczoraj nadesłaną nam kartę pogrzebową donoszącą o zgonie dnia 10 t. m. Kryspina Baszczewicza właściciela Korzuchowa. Zmarły znany był w całym kraju z żywego udziału, jaki brał w wszystkich sprawach publicznych. Jako wychodziec przebywał on długie lata w Anglii, gdzie zajmował miejsce profesora w Glasgowie i gdzie zjednał sobie powszechny szacunek — znać też było dobroczynny wpływ cywilizacyi angielskiej na ducha polskiego, jaki się zwykł okazywać w większej części

---

lubił podciągać wszystkie ducha objawy. Gdy zaś nadeszła chwila męzkiej energii i siły, kiedy Attyka poruszyła się wszystkiemi żywiołami umysłowego życia, kiedy Ateny wzbiły się do przodownictwa w helleńskiej rodzinie, rozszerzając swą sławę, równie jak polityczną przewagę; handlowe stósunki, równie jak wpływy swej cywilizacyi; sztuki piękne, jak literaturę — wtedy każdego obywatela gnała żądza czynu na rozmaite pola służby publicznej, a myśl, że to robi dla wielkości i dobra ojczyzny, pobudzała do najszczytniejszych wysileń. Wtedy to powstali wielcy politycy i mówcy; — ten bodziec co im kazał stać u steru spraw publicznych, ten sam był oraz źródłem tej niezrównanej wymowy. Temistokl, Kimon, Perykles, Alkibiades byli i mężami stanu i mowcami. Prędko też i w innych rodzajach krasomówstwa znaleźli się mężowie, których dzieła policzono do wzorów. Najwyżej w politycznej wymowie podniósł się Demostenes, choć i w sądowej niepośledniе zajął miejsce. Kiedy on na trybunę występował, Ateny już nie były tem, czem były dawniej. — Duch publiczny, obyczaje, wszystko to miało się ku upadkowi. Obywatele w zobojętnieniu dla spraw ogół obchodzących, pilnowali tylko swego interesu, aby używać przyjemności wykwintnego życia. Tymczasem na horyzoncie politycznym zbierały się chmury w osobie Filipa macedońskiego, szczwanego lisa, który panując jak absolutny monarcha u siebie, niemiłem okiem patrzał na drobne rzeczpospolite Hellady, używające najszczerszej politycznej wolności. Uderzyć na nie wstępnem bojem — było niebezpiecznie; — bezpieczniej wciągnąć do swoich widoków tych samych republikanów, aby w interesie polityki macedońskiej wichrzyli. Złoto użyte za pośrednika, dokonywało rozkładu w organizmie tych małych republik — bo złoto stało się ponętnem, odkąd celem życia, było używanie. —

W takich to okolicznościach Demostenes zaczął odgrywać tę wielką rolę, której pamięć żyje dotąd w jego mowach.

Miłość Ojczyzny napełniająca tę gorącą duszę, zostawała w przeczności z tem na co patrzał. Pamięć dawnej świetności Ateńskiej, i cnoty zwycięzców z pod Maratonu i Salaminy trapiły ciągle ten umysł do melancholii skłonny, jak to zwykle bywa u ludzi bolejących nad zaślepieniem otaczającego ich społeczeństwa — z tąd wszystkie siły ducha skoncentrowawszy wewnątrz, zwrócił je ku jednemu celowi, który przez cały żywot swój ścigał — a ten był nie inny, tylko żeby wskrzesić te lepsze czasy co taką sławą okryły Ateny. Z tym sposobem myślenia pokazał się we wszystkich sprawach publicznych w jakich brał udział; przekonanie to dało mu tę olbrzymią siłę, i wytrwałość w walce z Filipem Macedońskim. Prawda, że niepoliczył się z potęgą swego przeciwnika, a siły swojej ojczyzny mierzył miarą własnego uczucia i gotowości do poświęceń; — z tem wszystkiem jeżeli się pomylił to nie w tem co było wielkie i szlachetne. Powodzenie nie było ostatecznym wypadkiem jego usiłowań; atoli to, co potrafił zdobyć swoją wymową, większe jest, niż wszystkie zdobycze jakiemi się polityczna retoryka mogła kiedykolwiek pochlubić. Wysoki ideał miłości Ojczyzny, niemający nic wspólnego z szarlatanizmem, i hipokryzyą zwykłych umizgów do popularności, tego pierworodnego grzechu retorów — przytem szlachetność uczuć, godność obywatelska, niepamiętająca o żadnych osobistych widokach — wszystko to nadawało mowom Demostenesa tę *pokonywającą potęgę*, dla której Starożytni mieli nawet właściwy wyraz *δηνότεις*. Orator musiał znać lud, wedrzyć się w tajniki jego duszy, poznać najdrobniejsze pobudki, i używać takowych za środek pomocniczy, jeżeli chciał porwać go za sobą i tam unieść gdzie zamierzył.

Tak Starożytni pojmowali wymowę — a pojęcie to wzięli z wzorów doświadczonych praktyką.

Demostenesa można nazwać ostatnią gwiazdą na wolnem niebie Hellady—z nim skonał jeniusz wielkiej wymowy — a raczej on jeszcze był u steru spraw republiki kiedy na polach Cheronei wolność Helleńska znalazła swoją mogiłę. Kto był głównym podniecicielem przez lat tyle, do tej wojny świętej, jak on, ten po doznanej klęsce mógł się był spodziewać srogiego odwetu w opinii ludu. Już nawet niechętni mu koledzy, Retorowie, domagali się stawienia go przed sądem ale lud szlachetniejszy od nich, nietylko tknąć go niepozwolił, lecz owszem przyklasnął mu jako najgorliwszemu obywatelowi, powołał do spraw publicznych, i nadto, gdy kości poległych na Cheronejskim pobojowisku, zwieziono do Aten, polecił mu żeby ich uczcił pogrzebową mową.

Jeden to z największych tryumfów jego — bo jako człowiek polityczny, mimo że powodzenie nie uwieńczyło jego usiłowań, wyszedł niepokalany z katastrofy. Żaden poboczny widok, cień nawet samolubnej rachuby, niesplamił tego czystego zawodu. Lud ślepą wiarę pokładał w jego charakterze i uszanował go... choć sprawa wolności i niepodległości upadła.

A któż policzy tryumfy jego wymowy? Dość powiedzieć, że sam Filip kiedy przeczytał jedną z mów Demostenesa wymierzoną przeciw sobie — zawołał: „Zaprawdę, gdybym taką mowę był usłyszał, głosowałbym za wojną sam przeciw sobie samemu."

Zastanowiwszy się z jakimi przeciwnikami miał do walczenia Demostenes, dopiero pojmuje się czem jest potęga słowa, kiedy tryska z wielkiej duszy.

Nie zapominajmy, że nie był on ani Cezarem, ani królem, ani prezydentem rzeczpospolitej, zgoła władzą, którаby w ręku trzymała siły państwa... Mógł tylko przekonać, namówić, pociągnąć — nigdy rozkazać... Nie zapominajmy, że lud Ateński nie składał się z jednomyślnych głów przejętych gorącą miłością Rzeczypospolitej — lecz przeciwnie jak w upadającym narodzie, z licznych stronnictw, które lepiej kochając swoją namiętność niż święty obowiązek względem ojczyzny, dawały się używać nieprzyjacielowi czy za pieniądze, czy też przez ajentów działających na jego karb, a zwykle występujących z najskrajniejszemi doktrynami i pomysłami, aby ich nikt nie mógł pomówić o brak patryotyzmu. Takich przeciwników miał wewnątrz, i sprawa z nimi stokroć była trudniejsza, niż może z Filipem, aczkolwiek historya policzyła go do najprzebieglejszych ludzi. A jednak Ateny zerwały się na zaklęcie wielkiego mowcy — zerwały się nieraz— a choć ostatecznie padły w tej walce, nie winna w tem polityka i mowcy — sam on przecież powiedział po Cheronejskiej klęsce: „Sprawy biorą taki obrot, jak się Bogu podoba; chociaż przedsięwzięcie będzie jak najlepiej obrachowane. Któżby Sternika, który robił co mógł, i wszelkie ostrożności przedsiębrał, aby okręt uchronić od szwanku na morzu, śmiał obwiniać, że stał się winnym rozbicia, jeżeli napadł go taki szturm, że mu zgruchotał maszty i rzucił na skały!"

Niema też mu i sąd świata nic do zarzucenia. Te wyrazy jakie położono na jego pomniku, że *jeniuszowi niedopisała siła*", te przyjął wyrok historyi za swoje.

Z powyższego rysu mowcy, czytelnik nie znający Filipik i Olyntyk Demostenesa, może łatwy zrobić wniosek czem one są. W każdy razie nie są one zbiornikiem frazesów pustych jak wiwatowe wystrzały, ale realnym obrażem interesów kraju ale zdrową radą popartą Argumentami czerpanymi nietylko w znajomości położenia, lecz jeszcze w upodobaniach, interesach, słabościach, nawet w marzeniach ateńskiego ludu. Dlatego argumentacya jego silna przebojem wdziera się w duszę słuchacza, że — i dzisiejszy czytelnik łatwo mógłby się zapomnieć, i na chwilę uwierzyć, że jest Ateńczykiem i słyszy wielkiego mowcę Pnyxu.

Gdy zeszłowieczne tłómaczenie Filipik przez Nagórczewskiego, należy już do bibliograficznych rzadkości, a przytem nieodznacza się wielką ścisłością i jasnością, przeto przedsięwzięcie p. Andrzeja Oskarda, aby nas nowem, i może zupełnem tłómaczeniem wszystkich mów tego księcia krasomowców obdarzyć, zasługuje na gorliwe poparcie.

Teraz ukazał się pierwszy tom, który mieści w zajmujący sposób skreślony żywot Demostenesa w dość obszernym zakresie; następnie trzy mowy olintyjskie, trzy przeciw Filipowi; mowę za utrzymaniem pokoju i w sprawie Chersonezu. Do każdej z mów dodane są objaśniające wstępy i krytyczne rozbiory, co przyczyni się do studiowania tego autora z uwagą i pożytkiem na jaki zasługuje.

Czytając ten przekład uważamy za prawdziwą zasługę tłómaczowi, że starał się o język czysty, zrozumiały, dobitnie i wiernie myśl oryginału oddający, lubo może cokolwiek za rozwlekły, co przypisać można obawie, ażeby niepopaść w ciemności, jakich stali się winnymi niektórzy tłómacze z greczyzny, usiłujący tak zbliżyć się do pierwowzoru, że zupełnie zapomnieli o własnościach polskiego sposobu pisania. Przekład całego Demostenesa zapewne obejmie wiele tomów. Życzymy przeto, aby publiczność chciała ocenić tę próbę, co jak łatwo pojąć, zachęciłoby tłómacza do przelania wszystkich dzieł wielkiego mowcy.

Nie zapominajmy, że wstąpiliśmy w erę parlamentarną upoważniająca do zabierania głosu w tak zwanych materyach status; warto więc obeznać się bliżej z mowcą, który w tym rodzaju nie miał sobie równego.

wychodźców naszych przebywających w Anglii. Przejął się tam Baszczewicz zamiłowaniem pracy i instynktem praktycznym, obdarzony od natury darem krasomówczym nabył w ojczyznie wolnego słowa te drogocenne warunki, które iak do użycia wolności cenzury tak i dla wolności słowa są niezbędne. Będąc jednym z najgorliwszych członków Towarzystwa rolniczego, ogniowego i innych, objawiał zawsze przy wielkiéj rzetelności i energii ducha porządku, ładu i tolerancyi, dla zdania długich, nieżądny zaszczytów i tytułów, spełniał obowiązki publiczne z gotowością i ścisłością prawdziwie angielską. Przez zgon Kryspina Baszczewicza traci kraj jednego z tych mężów, co zawsze gotowi byli do pracy i czynu.

— Wyrok zapadł na p. Szujskiego w — *Dzienniku lwowskim*. *Dziennik* przypomina wyborcom nowo sądeckim, których zwołał p. Szujski, że poseł ich „jest współpracownikiem *Przeglądu polskiego*, którego artykuły u wszystkich patryotów zasłużyły na hańbę i pogardę“ — i dalej „że p. Szujski nie zasługuje na zaufanie swoich wyborców.“ — Czy p. Szujski nie zasługuje na zaufanie swoich wyborców, o tem oni orzekną nie *Dziennik lwowski*, któremu wolno tylko wysłać swoich współpracowników do staczania walki z współpracownikiem *Przeglądu*.

— Wczoraj wieczorem młody p. Mądrzykowski puszczał sztuczne ognie na błoniach. Pomimo zachmurzonego widnokręgu i nie wielkiej pewności przed deszczem, dość znaczna ilość ciekawych zgromadziła się dla przypatrzenia się widowisku. Z powrotem brzegi szańców, wśród których prowadzi droga z błoni, oświetlone były ogniem bengalskim.

— W sobotę odegrają amatorowie w tutejszym teatrze, na rzecz odbudowania Sukiennic obraz sceniczny w 2 aktach p, n.: *Kazimierz W. i Brózda*, oraz komedyę w 1 akcie: *Terenia w kłopotach*. Przedstawienie zakończy obraz z żywych osób, wyrażający „Apoteozę Kazimierza W.“ W chwili, kiedy po pięciu wiekach szczątki wielkiego Króla nieprzewidzianym trafem przypomniały nam obowiązki nasze dla jego pamięci, nie możemy mu złożyć właściwszego w téj chwili hołdu, jak ratując od upadku i przywracając do dawnéj świetności, jeden z gmachów, których był fundatorem. Będzie to czynem winnéj wdzięczności dla niezgasłéj pamięci monarchy, który tyle zlał dobrodziejstw na Polskę, czynem patryotycznym, w przyczynieniu się do którego mieszkańcy tutejsi ubiedz się zapewne nie dadzą. Niepłonną mamy przeto nadzieję, że publiczność da świadectwo gorącém zainteresowaniem się tą myślą i wspierając wszelkie ku temu celowi dążące kroki, niezaniedba również licznem zebraniem się poprzeć tym razem szlachetne na tej drodze usiłowanie amatorów.

— Rodzina Syrokomli znajduje się w opłakanym stanie, dzieci poety zostają bez opieki, bez przytułku. Nie potrzebujemy mówić, że w różnych miejscach kraju odbyły się już i odbywają składki pod różnemi formami. W Krakowie dotąd nic jeszcze nie uczyniono. Dowiadujemy się, że p. Alfred Szczepański niechcąc rzeczy odwlekać, pomimo letniéj pory, mniéj do odczytów publicznych sposobnéj, będzie miał we wtorek 27go b. m. o godzinie 6éj po południu w sali Towarzystwa Naukowego odczyt publiczny, a raczéj jak sam powiada „gawędę“ o malarstwie. Wstęp 50 centów, dochód dla rodziny Syrokomli. To wystarcza aby p. Szczepański miał pełną salę. Szkoda jednak, ośmielimy się powiedzieć, że sobie ten obrał przedmiot, sądzimy bowiem, że wielu przyszłych wtorkowych słuchaczy, byłoby wolało, przy znanych jego zdolnościach, usłyszeć naprzykład monografią Syrokomli lub krytyczny rozbiór dzieł tego pisarza.

— Dr Nowakowski złożył na nasze ręce 2 złr. na pomnik Kazimierza Wgo od siebie, tudzież 10 złr. 45 c. z składki zebranéj przez niego między mieszkańcami Suchy; do składki téj przyczynili się: pp. Dr Gawlik i Chajm Szenker po 2 złr.; p. A. Pająk 1 złr.; J. Smolik, F. Wachowski po 50 c.; S. Herzko 40 c.; J. Ćwiertny 30 c.; F. Sola, E. Drapellapo po 25 c.; Mancheimer, S. Huppert, A. Gacolas, J. Kulik, J. Mika, W. Rutkowski, F. Kowalczyk, K. Rudnicka, A. Gröner, Gebauer po 20 c.; K. Mika 14 c.; F. Prezentkiewicz, J. Nykliński, M. Oboda, J. Gołasko, J. Węgiel, J. Świrkon po 10 c.; A. Burdy 9 c.; J. Gałaton 8 c.; J. Rufeizen 6 c.; Kleinzellar, A. Gołuska po 5 c.; M. Włódarska i Piwowarczyk po 4 c.; — co wraz z dawniéj wykazanemi składkami czyni: 1,973 złr. 6½ c. wal. austr., 80 franków, 3 dukaty w złocie, 20 sztuk po 15 kopijek, 2 talary, 2 złr., 1 rubel, 2 pięciozłotówki i 1 dwuzłotówka w srebrze.

— Na Wawelu rozpoczęto restauracyą kaplicy Jagiellońskiéj, zwanéj zwykle Sto-krzyską, téj, w któréj są pomniki Kazimierza Jagiellończyka i Władysława Jagiełły.

— W Drukarni Uniw. Jagiell. wyszła broszura: *Odczytanie czterech runickich inskrypcyjów słowiańskich*. Napisy w tekscie, autografowane w zakładzie *Czasu* (Salba).

— Dnia 19 t. m. Stopień magistra farmacyi na Uniwersytecie Jagiellońskim otrzymali: P. Edward Fischer ze Lwowa, p. Karol Jezierski z Zatora, p. Konstanty Kawski z Krakowa, p. Michał Kwieciński z Szkrzydłnej, p. Władysław Nahlik z Tuchowa i p. Marceli Żymierski z Tarnowa.

— *Encyklopedyi dla Galicyi* p. A. Schneidera, wyszedł we Lwowie zeszyt 2gi tomu Igo.

— W Poznaniu w drukarni A. Schmaedicke'go kończy się druk, dzieła znakomitej wartości: *Decretales summorum Pontificum pro regno Poloniae et Constitutiones Synodorum provincialium et diecesanarum regni ejusdem, ad summam collectae. Cum annotationibus, declarationibus, admonitionibus et additionibus ex historia, jure ecclesiastico universali et jure civili regni.* Nie trudno odgadnąć nazwisko uczonego kapłana wielkopolskiego, który wraz z kilku duchownymi w tamtej prowincyi, zajął się wydaniem książki koniecznej dla każdego księdza Polaka. Nie jesteśmy przecież upoważnieni do ogłoszenia nazwiska jego; więc poprzestajemy na doniesieniu, iż druk *Dekretaliów* jest na ukończeniu.

— Urząd gminny miasta Biały w celu sprostowania ogłoszonego konkursu z d. 7 lipca r. b. uprasza nas o zamieszczenie zawiadomienia, że Rada gminna uchwałą z 20 b. m. płacę roczną nauczyciela przy tamecznéj szkole głównéj żeńskiéj na 400 złr. ustanowiła.

— P. Wiktor Bylicki zakomunikował nam oryginalny list od komitetu urządzającego uroczystość narodową pod Cieszynem. Podajemy go w całości z tem nadmienieniem, iż zawięzuje się w Krakowie towarzystwo dla zapisywania osób mających chęć wzięcia udziału w tej uroczystości.

Wielmożny Panie! Jak lat ostatnich odbędzie się i tego roku „Zabawa narodowa“ w pobliżu Cieszyna. Korzystając z oświadczenia kilku braci Polaków danego ziomkom tutejszym na wystawie rolniczej, iż życzą sobie przybyć tego lata do Cieszyna, by się tu zapoznać z krajem i rodakami, komitet urządzający zabawę narodową ośmiela się niniejszém zanieść do Wgo Pana uprzejmą prośbę, ażeby nietylko sam serdeczne zaproszenie na ową „Zabawę narodową“ przyjąć ale oraz tłumaczem braci ślązkich w dalszej Ojczyznie być raczył, iż oni życzą sobie powitać u siebie braci Polaków jako miłych gości, o ile do tego skromne środki ich wystarczą. Przytem wyraża komitet życzenie, iż, ponieważ ludność ślązkopolska składa się przeważnie z wieśniaków, niepospolitą radość sprawiłoby tu przybycie niektórych włościan z Galicyi i Krakowskiego. Przybycie do Cieszyna nie zadawałoby żadnych trudności; wyjeżdżając bowiem rano pociągiem z Krakowa przybędzie się o godzinie pół do jedynastej do Próchnej, o godzinie pół do dwunastej do Bogumina (Oderberg). Z Bogumina zamówionoby do Cieszyna w razie przybycia licznych gości osobny pociąg, którymby do Cieszyna o pół do pierwszej przybyli. W razie zaś szczuplejszej liczby wysłanoby po nich wozy do Próchnej, zkąd na tąż godzinę stanęliby w Cieszynie. Zabawa urządza się na dzień 22 sierpnia, rozpocząć ma się o godzinie trzeciej po południu; lecz okoliczności mogłyby spowodować wyznaczenie dnia 15 sierpnia, gdyż w ten dzień moglibyśmy pono powitać u siebie powracających z uroczystości unii lubelskiej braci Wielkopolan. Aby zaś wycieczkę tę do Cieszyna zaproszonym gościom ułatwić, zda się być rzeczą konieczną, ażeby przynajmniej w Krakowie i Lwowie zechciał kto pokierować tą sprawą, co zapewne najlepiej potrafiłyby komitety, do których utworzenia niechże Wny Pan będzie tak łaskaw przyczynić się. Te komitety postarałyby się o równoczesne przybycie gości do Cieszyna i porozumiałyby się z komitetem zabawy co do szczegółów tejże i co do pobytu ich w Cieszynie, w którymto względzie korespondencyje przyjmuje: Andrzej Kotula c. k. notaryusz w Cieszynie. Powtarzając uprzejmą prośbę, żeby Wny Pan łaskawie przyjąć zechciał to zaproszenie z szczerych serc pochodzące, piszemy się z głębokim szacunkiem Wielmożnego Pana

Za komitet urządzający
wdzięczni rodacy:
Jerzy Cienciała, Dr *Brzobohaty*.

Cieszyn dnia 12 lipca 1869.

— Piszą nam z Wiednia 19go lipca:

(*M.*) Z wielkiem zadowoleniem donoszę wam o drugiem kwartalnem zgromadzeniu „Stowarzyszenia Wzajemnéj Pomocy rzemieślników i robotników polskich w Wiedniu,“ odbytem na dniu wczorajszem w nocnych godzinach w lokalu stowarzyszenia *Panigl gasse* na Wiedeniu.

Pracująca młodzież nasza coraz to więcéj tutaj poważnieje. Słusznie należy się pochwalić jéj zachowanie się. Kiedy niegdyś przy kuflu bawara wolne od roboty chwile spędzała, dziś karmi ducha wyższą strawą, a zbierając się na wspólne narady, kształci jeden drugiego.

Dowodem tego wczorajsze zgromadzenie. Wydział któremu chlubnie p. Michał Doroszyński przewodniczy, postawił 4 wnioski, nad któremi żwawa rozpoczęła się dyskusya. Bardzo zdrowo zapatrywa się młodzież rzemieślnicza nad wnioskiem: „Aby zbieranie składek nie miało miejsca, wyjąwszy narodowych.“ Widać było praktycznych ludzi lubo młodych. Znacie i wy zapewne tę najgorszą plagę po większych zagranicznych miastach z próżniactwa pochodzącą. Po kilku przemówieniach, przyjęto znaczną większością wniosek Wydziału.

Co do drugiego punktu: wysłanie delegatów na obchód Unii Lubelskiéj do Lwowa“ bardzo zawzięcie ścierały się dwie partye, z których jedna nie chciała wysyłać, a druga aż dwóch tamże mieć chciała. Zgodzono się nareszcie na wniosek pewnego przytomnego gościa, by składkowym groszem, nie zaś z kasy towarzystwa wziętym, jeden delegat udał się do Lwowa. Składka natychmiast się rozpoczęła i znaczna część kosztów podróży już uzbieranym groszem da się opędzić.

3ci i 4ty wniosek Wydziału, „co do zrobienia ugody z gospodarzem i podwyższenia zapomogi z 1 złr. na 1 złr. 50 centów w. a., upadły większością. Najwięcéj ucierano się przy wnioskach pp. Brumowicza, Dyllingera, Staszeckiego i Fudunia, które prawie wszystkie przeciw Wydziałowi były skierowane. By nie być rozwlekłym w opisywaniu, przemilczę te wnioski, tutejszych rodaków tylko interesujące, wspomnę jednak o wyborze delegata na obchód 300tnéj rocznicy Unii Lubelskiéj, ten padł jednogłośnie na przewodniczącego p. Michała Doroszyńskiego. I tu okazała młodzież bardzo wiele taktu i umiarkowania. Szczęść Boże! téj poczciwéj młodzi, gdzie chęć do pracy, a po pracy znowu zajęcie duchowe, tam na pewne liczyć można na przyszłość błogą.

— Cesarzowa Karolina, żona ś. p. Maksymiliana I, bawi jeszcze w Spaa; stan zdrowia jej ma być ciągle niepomyślny. Przed kilkoma dniami Cesarzowa objawiła dziwną chęć grania w ruletę. Postawiła na numer 19ty (dzień śmierci męża) i wygrała. Cesarzowa uśmiechnąwszy się smutnie, wzięła pieniądze, a wychodząc z sali, dała je biednemu z prośbą: „Módl się za niego“. Imię Maksymilian nigdy nie przechodzi przez usta Cesarzowéj.

— W piątek dnia 23 lipca, Sgo Teofila męczennika.

Sprawy sądowe.

Dokończenie procesu p. P. Schiffa przeciw p. A. Scharfowi).

Po dwudziestoczterogodzinnej przerwie z powodu choroby przewodniczącego, rozpoczęło się dzisiaj posiedzenie odczytaniem pytań zadanych sędziom przysięgłym. Dla każdego ustępu inkryminowanego postawiono pytania mianowicie:

1. Czy oskarżony artykułem umieszczonym w *Sonn i Montagszeitung* w łamie p. n. „Gospodarstwo“ stał się winnym uczynionego p. Pawłowi Schiffowi zarzutu pogardliwych przymiotów lub takiegoż sposobu myślenia przez znamiona do niego odnoszące się (lub imiennie) bez przytoczenia pewnych okoliczności czynu?

W razie twierdzącéj odpowiedzi — pytanie

2. Czy oskarżony na uzasadnienie tej obelgi udowodnił czyny hańbiące oskarżyciela?

W ogóle postawiono sędziom przysiągłym 41 pytań głównych i tyleż pytań pobocznych. Tak oskarżyciel jak obrońca chcieli poczynić jeszcze niektóre poprawki w pytaniach, sąd jednakże nieprzychylił się w ogóle do ich wniosku, dozwolił bowiem tylko na jednę małoznaczącą poprawkę.

Następnie przewodniczący widocznie chory i bardzo słabym głosem przemówił do sędziów przysięgłych, streszczając z obowiązku swego przebieg całej sprawy, a zarazem objaśniając ich; jak sobie w wątpliwych razach postąpić mogą. W końcu zachęcił ich do niezawisłości, która, jak powiada, jest nienaruszalną świętością dla każdego sędziego, czyto przysięgłego, czy nie.

Blizko po ośmiogodzinnej naradzie ogłosili przysięgli swoje orzeczenie. Przez cały ten czas sala sądowa zapełnioną była publicznością składającą się z adwokatów, bankierów, dziennikarzy itp. niecierpliwie wyroku oczekujących. Wreszcie około godz. 8 wieczór starszy sądu przysięgłych złotnik Leskier radzca miejski, ogłosił, że 42 inkryminowanych ustępów sędziowie przysięgli uznali jako zawierające w sobie obrazę honoru, na resztę co do winy odpowiedzieli przecząco. Z odpowiedzi tej wynika, że oskarżony jest winnym obrazy honoru.

Dr. Jaques zabrał następnie głos, aby postawić wniosek co do wymiaru kary. Orzeczenie przysięgłych, mówi on, uratowało honor klienta mego, spełniłem przeto urząd oskarżyciela prywatnego. Co się dalej stanie, jest to już rzeczą W. sądu, nie rozchodzi się już bowiem o honor prywatny, ale o honor sprawiedliwości. Mniemam więc, że wymiar kary i uznanie okoliczności łagodzących, lub obciążających najlepiej pozostawić W. sądowi. Żywię to przekonanie, że W. sąd wszystkie okoliczności uwzględni i kierować się będzie największą łagodnością, jaką się zawsze sądy austryackie odznaczały.

Dr. Herzog obrońca oskarżonego podnosi ze swej strony okoliczności łagodzące winę jego klienta, przedewszystkiem zaś podnosi tę okoliczność, że nie na wszystkie pytania co do winy odpowiedzieli sędziowie przysięgli twierdząco, z tąd widać, że p. Scharf bynajmniej nie postąpił sobie lekkomyślnie, a przysięgli w niektórych punktach znaleźli podstawę do przeczącej odpowiedzi. Jeżeli Scharf, mówi Dr. Herzog w końcu, przytoczył cały szereg obwinień, w których przysięgli nie znaleźli obrazy honoru, to i w całém postępowaniu jego nie może być mowy o zamierzonej złośliwości, z czego wynika, że to co Scharf przytoczył, z dobrych wyprowadził motywów, a postępowanie jego na pewne zasługuje uwzględnienie.

Po upływie pół godziny ogłosił sąd następujący wyrok:

W imieniu Jego Cesarskiéj Mości. C. k. sąd krajowy w Wiedniu jako sąd przysięgłych, w sprawie p. Pawła Schiffa przeciw p. Aleksandrowi Scharfowi o przestępstwo obrazy honoru, na zasadzie od 12go b. m. toczącéj się rozprawy ostatecznéj, oraz na zasadzie orzeczenia sędziów przysięgłych, następujący wydaje wyrok:

Aleksander Scharf winnym jest obrazy honoru z § 488 i z § 49 U. K. i skazanym zostaje na karę więzienia przez pięć miesięcy, obostrzonego odosobnieniem dwudniowem przy końcu każdego miesiąca, a zarazem na utratę z kaucyi 200 złr. w. a. i zwrot kosztów postępowania karnego.

W powodach wyroku przytoczono jako okoliczności obciążające:

1) Podwójną kwalifikacyą przestępstwa z § 487 i 491.

2) Kilkakrotne powtórzenie się istoty czynu z § 491.

3) Że Scharf za podobne wykroczenia już nieraz był karanym.

4) Że Scharf w śledztwie w błąd wprowadził sędziego śledczego.

Jako okoliczność łagodzącą przyjęto przyznanie się obwinionego, chociaż to dopiero uczynił przy ostatecznéj rozprawie.

Okoliczności łagodzącéj, jaką przytoczył obrońca, że Scharfa co do wielu innych punktów nie uznano winnym, sąd nie przyjął, ponieważ nie należy do istoty czynu.

Dr Herzog: (po ogłoszeniu wyroku). Ja wnoszę skargę o nieważność i proszę o odpis wyroku.

Przewodniczący: Za nim zamknę posiedzenie nie mogę się powstrzymać, aby wam panowie przysięgli nie wyrazić uznania tak za wasze poświęcenie się, z jakiem podjęliście trudy tego procesu, jak również za niezmordowaną waszą uwagę podczas całego toku rozprawy.

Przyjechali do Krakowa od 21go do 22go lipca.

HOTEL POLLERA: Bracia Cziezerow z Petersburga, Feliks Ciszewski właściciel dóbr z Makowa, R. Dittmer z Gdańska, Marya Sławęcka z Warszawy, Zofia Nowosielska z Warszawy, Salomea Rozenzweigowa z Warszawy, Stefan Nowicki z Kongresówki, Antoni Matas z Czech, Marceli Rogoziński z Kijowa, Konstanty Rohoziński właściciel dóbr z Kijowa, Zdzisław Cielecki właściciel dóbr z Podola, J. Reis kupiec z Wiednia, M. Fasal kupiec z Opawy, G. Haak kupiec z Bregen, Łukasz Dobrzański z Barwałdu, Oskar Kon z Wrocławia, Aniela Sikorska z Krotoszyna, Julian Kietliński wł. dóbr z Skarzyc, Franciszek Cieszyński z Kongresówki, Jan Jasiński z Kongresówki, Filip Pik kupiec, A. Mandler kupiec z Pragi.

HOTEL DREZDEŃSKI: Teodor Wałęcki z Kalyrca, Romuald Makowski z Warszawy, Stanisław Rozmanith z Warszawy, Józef Grosewski z Warszawy, Stanisław Chełmski prezes z Kalisza.

HOTEL POD RÓŻĄ: Edward Milli z żoną wł. dóbr z Mołdawii, Hugo Dunaj z siostrą właśc. dóbr z Koszyc, Michał Zakrzewski właściciel dóbr z Kongresówki, Gustaw Faschank Dr praw z Ołomuńca, Ksawery Rosnowski właś. dóbr z Podola, Józef Wurman kupiec z Prus.

HOTEL SASKI: Feliksa Żółtowska właśc. dóbr z Myszkowa, Mikołaj Wassilisine naczelnik powiatu z Olkusza, Stanisław Schulc właś. dóbr z Kongresówki, Erazm Zabłocki właś. dóbr z Galicyi, Józef Sedlmeyr właś. dóbr z Korzkwi, N. Wikiński z Kongresówk, Wincenty Sęczybowski właś. dóbr z Dębska Wola, Ludwik Starańczak z Kijowa, Marya Pilińska właśc. dóbr z Galicyi, Pantaleon Kulisz z Rosyi, Emilia Stoczkiewiczowa z Warszawy, Fr. Czyżewski kupiec z Wiednia, Alfred Wiener kupiec z Szczecina,

TREŚC OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiéj*.

Zawiadomienia: Sąd przemyski spadkobierców Franciszka Hügerle, o zapozwaniu ich przez Katarzynę i Maryana Władyczyńskich i Ludmilę Kulczycką o ekstabulacyę 1,000 złp. z realności pod L. 110 w Przemyślu; ustna rozprawa 17 sierpnia; kurator Dr Łobaczewski.— Sąd tarnowski spadkobierców Antoniego Fastkiewicza o zapozwaniu go przez Lamla Blondera o ekstabul. 70 złp. z realności pod L. 84 w Tarnowie; ustna rozprawa 20 sierpnia; kurator Dr Kapiszewski. — Sąd tarnowski Leopolda Karhezego o zapozwanin go przez Kemela Blondera o ekstabulacyą 320 złr. z realności pod L. 84 w Tarnowie; ustna rozprawa dnia 10 września; kurator Dr Kapiszewski.

Licytacye: W d. 5 sierpnia oferty na budowę mostu na Wisłoce w pobliżu Zmigrodu, cena 6,551 złr. 68 c.— W d. 23 sierpnia w Zbarażu sprzedaż realności tamże pod L. 36, cena wywołania 1800 złr. W d. 5 sierpnia w Krośnie dostawa materyału do gościńców, cena wyw. 5135 złr. 15 c.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Bruksella 20 lipca. Trybunał przysięgłych skazał p. Bachelery autora dzieła: „Rewolucya“ z powodu obrazy Cesarza Napoleona na 200 fr. grzywny.

Paryż 20 lipca. Pierwszy sekretarz poselstwa w Rzymie hr. Armand został zamianowany szefem gabinetu ministra spraw zagranicznych.

Paryż 20 lipca. Margr. Lavalette stanowczo zamianowany został posłem w Londynie. Deputowani lewicy postanowili dziś oddać deklaracyę pod względem odroczenia ciała prawodawczego. Wieczorem zbiorą się panowie dla ułożenia osnowy deklaracyi. Deputowani *tiers parti* również się zgromadzili dzisiaj, aby się naradzić względem odroczenia ciała prawodawczego.

Paryż 21 lipca. Na posiedzeniu wczorajszem interpelanci z *tiers parti* przyjęli następującą rezolucyę: Podpisani na żądaniach interpelantów obstają przy sformułowanych w tychże ideach i zasadach i odraczają się do najbliższego zwołania ciała prawodawczego.

Madryt 20 lipca. *Imparcial* zaleca rychłe i energiczne przytłumienie spełnianych codziennie zbrodni w Maladze, Sewilli i Grenadzie, mówiąc, że w miastach tych nie powiewa chorągiew polityki, lecz chorągiew rabunków i mordu. Tenże sam dziennik donosi, że odkryto sprzysiężenie przeciw Serranie, Primowi i Riwerze. Kilku jenerałów brygady i pułkowników zostało aresztowanych.

Madryt 20 lipca. W Madrycie, Valladolid, Barcelonie i Kordubie odbyły się nowe aresztowania. Aresztowano między innemi jenerałów Ynelan, Ynestal, Ovlona i półkowników Alberini i Carbonell. Minister sprawiedliwości Herrera odstąpił w rozporządzeniu od tak żywo zaczepionej organizacyi sądów.

Madryt 20 lipca. Serrano wczoraj odjechał do Grenady.

Londyn 21 lipca. Na posiedzeniu Izby wyższej obradowano nad zwróconym przez Izbę niższą irlandzkim bilem kościelnym. Granville wnosi przyjęcie bilu z poprawkami; Izba wyższa uchwala jednak po długich rozprawach 173 głosami przeciw 95, trzymać się swoich poprawek. Granville prosi, aby dla naradzenia się z swoimi kolegami odroczyć posiedzenie.

Londyn 21 lipca. Rada ministrów zwołaną została dziś w południe i zbada pytanie, czy parlament ma być w najbliższym czasie odroczonym i w listopadzie zwołanym. Rezultat obrad zapewne po jutrze będzie parlamentowi przedłożony.

Petersburg 21 lipca. Uwaga *Patrie*, że odbyty w przeszłym tygodniu w Transund przegląd floty, za anti-pruską demonstracyą poczytany być winien, ze strony dobrze informowanej, tem została zaprzeczoną, że wśród gości znajdowali się poseł pruski, wojskowy pełnomocnik pruski i trzech innych oficerów niemieckich. Wojskowy pełnomocnik pruski towarzyszyć będzie Cesarzowi do Krymu. Odjazd nastąpi za tydzień.

Nowy Jork 20 lipca. (Telegraf podmorski). Rząd dozwolił wprowadzenie liny na ląd, gdy Towarzystwo podmorskiego telegrafu przyrzekło, resztę pozostawić uchwałom kongresu.

Nowy Jork 20 lipca. Stronnictwo radykalne usiłuje sprowadzić uznanie nieważności wyborów w Wirginii, gdyż używano przymusu względem murzynów. Żniwa w większej połowie dokonane.

Debatte wiedeńska podaje wiadomość, jakoby cenzor warszawski p. Pawliszczew miał być zamianowany rektorem uniwersytetu w Warszawie. Wiadomość ta wydaje nam się nieprawdopodobną.

Od dni kilku czytamy powtarzającą się wiadomość, że ks. Wołonczewski biskup żmudzki, internowany dotąd w Kownie, wywieziony został w głąb Rosyi na wygnanie, w skutek znalezionego listu jego między papierami biskupa Łobieńskiego. Nie ma w tem nic niepodobnego, jednakże czekać wypada na potwierdzenie tego nowego gwałtu, o którym dotąd nic jeszcze pewnego nie wiemy.

Według *Politik* zanosi się na nową gazeciarską wojnę między Wiedniem a Berlinem. Powodem do niej ma być owa nieszczęśliwa cyfrowana depesza pruska w r. 1866 przejęta i ogłoszona, o której okólnik hr. Beusta w „Czerwonej księdze“ teraz delegacyom przedłożonej bardzo dyplomatycznie traktuje. Podaliśmy go wczoraj. Organa rządowe berlińskie czują się tem dotknięte, i wyzywają znanym sposobem gabinet wiedeński. *Gazeta Krzyżowa* nie chce się nawet, jak powiada, wdawać w krytykę okólnika, aby okazać, jak dalece postępowanie takie nie zgadza się z przyjętym zwyczajem dyplomatycznym, a oraz, że używanie parlamentarne zbiorów takich dyplomatycznych, jak czerwone, żółte lub zielone księgi, żadnego rzeczywistego wpływu na dyplomacyą wywierać niepowinno. *N. Alg. Z.* powtarza z przyciskiem zarzut, że książę Metternich w Paryżu występował nieprzyjaźnie dla Prus, bez umiarkowania i godności, chociaż, jak dodaje, bezowocnie. Przypomina to tylko bajkę, gdzie jagnię mocniejszemu mąciło wodę, chociaż stało niżej od niego w biegu rzeki.

Zdaje się już nieulegać wątpliwości, że odroczenie Ciała prawodawczego we Francyi trwać będzie dopóki zwołany na dzień 2 sierpnia senat nie przeprowadzi w łonie swojem przedłożonych mu reform. Niezadowolenie stąd wydaje się ogólnem. Nawet *Public* organ dotychczasowy p. Rouhera oświadcza, że lepiej byłoby wysłuchać wszystkie zdania, aniżeli bez opinii Ciała prawodawczego przeprowadzać zmiany. *Siècle* występuje gwałtowniej niż kiedy, powiada, że takie postępowanie dowodzi nieznajomości stanu rzeczy, i niezdolności nawet, aby go pojąć i zrozumieć. *Debatty* z właściwą sobie giętkością, przystają na próbę i uważają ją w każdym razie za korzystną bo się udać nie może.

Tymczasem *tiers parti* uchwaliło, że nic nie ustępuje od żądań postawionych w zamierzonej interpelacyi, i że trwa przy niej odkładając aż do chwili, w której się skończy odroczenie Izby. Twardy więc orzech będzie miał do zgryzienia nowy gabinet, postradawszy zwłaszcza najpotężniejszego swego szermierza. Prawda, że p. Rouher mianowany został prezesem senatu na powołaną sesyę, i że zapewne rachuje Cesarz na wielkie jego zdolności, aby nadać kierunek nowemu parlamentaryzmu odpowiedni swoim widokom. Lecz choćby Zgromadzenie senackie okazało się dosyć powolne i pozwoliło się użyć za proste narzędzie, czy może Napoleon rachować na takąż powolność w Ciele prawodawczem? Tam jedynie minister spraw wewnętrznych p. Forcade de la Roquette ma pewne doświadczenie w parlamentarnych dyskusyach. Zgoła nikt przewidzieć nie zdoła końca otwartej sprawy. Na czasie tylko zyskano, i to było podobno celem w tej chwili. Zagraniczne dzienniki powtarzają tylko z zadowoleniem, że nowo mianowany minister spraw wewnętrznych ks. Latour d'Auvergne jest znanym stronnikiem pokoju. Giełdy więc spokojne a to główna.

Donoszą dzienniki, że Izba lordów postanowiła utrzymać w zupełności swe poprawki do bilu o kościele irlandzkim. *Times* i wielka część opinii angielskiej innego oczekiwała wypadku. Albo więc lordowie nie uznają jeszcze konieczności politycznej ustępstwa, albo też przemaga duch zachowawczy, i arystokracya broni się do ostatka, uważając przyjęcie bilu za cios do samobójstwa się zbliżający. Bądź jak bądź, skoro lordowie ustąpić nie chcą, zbierze się konferencya z przywódców obu Izb, wyższej i niższej, i rozpoczną się układy. Jeżeli i te bez rezultatu pozostaną, natedy albo bil upada na tę sesyą, alboby ministrowie musieli się podać do dymisyi lub rozwiązać Izbę niższą. O dymisyi trudno pomyśleć, bo w tej chwili i w tem położeniu stronnictwo konserwatywne (dawniej torysów) nie mogłoby stanąć u władzy. Rozwiązanie Izby na niceby się nie przydało, wybory nowe jeszczeby radykalniej wypadły, a wtedy nowy bil o kościele irlandzkim wniesiony, miałby zapewne jeszcze wydatniejsze strony niż obecny, którego lordowie odrzucają. Zdaje się więc, że aby się w konstytucyjności utrzymać, pozostaje tylko zaniechać bilu w tej sesyi, i wprowadzić go na przyszłą. Mówią też, że ministeryum ma zamiar zamknąć sesyę obecną, i otworzyć nową w listopadzie.

Według konstytucyi angielskiej, bil aby się stał aktem parlamentu, musi przejść przez obie Izby i uzyskać sankcyą korony. Izba lordów używa swego prawa nie przyjmując bilu, a raczej stawiając doń poprawki które go zmieniają. Pomimo tego jednak, nie małe na siebie wywoła oburzenie. Wszak już były meetyngi które rozbierały pytanie: Na co Izba lordów? Z drugiej strony jeżeli Izba lordów uważa, że bil ten jest pierwszym krokiem do obalenia arystokracyi, to jest do odebrania jej wpływu na rządy kraju, który był dotychczas podstawą konstytucyi angielskiej, natedy broniąc siebie, broni także niejako konstytucyi, i tego, co dotąd się nazywało wolnością angielską. Zdaje się atoli, że lud angielski nie chce już tej wolności, że chce innej, a tej nie osiągnie bez obalenia nie tylko arystokracyi ale konstytucyi angielskiej. Czy zyska na zamianie, to rzecz inna. Ale taki jest niezawodnie prąd obecny w Anglii. Arystokracya stawiała zawsze opór koronie i ograniczała jej prawa. Radykaliści właśnie władzę w koronie centralizują, aby tylko arystokracyę obalić, ufni zapewne w tem, że obaliwszy ją łatwo im będzie potem z koroną się rozprawić. Usuwają niby to żywioł, który koronie stawia opór, ale cóż kiedy tylko na tem co stawia opór, opierać się można.

Zresztą jakkolwiek pod względem patronatu upadek stopniowy anglikańskiego to jest urzędowego kościoła, byłby niepośledním dla arystokracyi angielskiej ciosem, to jednakowoż nie tyleby jeszcze na tem ucierpiał jej wpływ, jak na bilu o długotrwałych dzierżawach, który jest niejako ostatniem słowem znanego w radykalnem stronnictwie programatu. Na krótkotrwałych, jednorocznych dzierżawach oparty jest głównie wpływ arystokracyi na wybory. Ustawa wyborcza w Anglii uwzględniając miarę jej ogólnego bogactwa, rozszerzoną została prawie do wyborów powszechnych, pozostał atoli zawsze arystokracyi wpływ na swych *farmerów*, podobnie jak wpływ fabrykantów na swych robotników istnieje. Pozbawienie arystokracyi tego wpływu zniweczy, zupełnie konstytucyę angielską, bo zmieni jej ducha w którym od wieków istniała.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 22 lipca. Wydział budżetowy Delegacyi przedlitawskiej uchwalił podwyższenie pensyi dla oficerów aż do majora włącznie z wykluczeniem oficerów nadliczbowych, po oświadczeniu kanclerza hr. Beusta, że pomimo całego uznania, jakie ma dla poświęcenia się oficerów, wyznać musi, iż istniejąca w rzeczy samej spekulacya na przygnębienie ducha w armii, tylko przez podwyższenie pensyj może być radykalnie usuniętą.

Peszt 22 lipca. *Pester Correspondenz* donosi: Komisya wojskowa delegacyi węgierskiej w poufnych rozprawach zamierza znaczne robić wykreślenia w budżecie, gdyż uważa cały obecny system wojskowy za błędny, powątpiewa o dostatecznej energii ministra wojny przeciw nieprzyjaźnym reformie wpływom; zapatrywania członków delegacyi różnią się pod względem środków przeprowadzenia zmiany systemu wojskowego.

Paryż 22 lipca. *L'Avenir* odbiera depeszę z Bajonny, podług której Don Karlos opuścił Paryż i wtargnął do Novarry.

Rada ministrów przedłożyła Cesarzowi podstawy uchwały senatu.

Madryt 22 lipca. W poniedziałek uwięziono jednego marszałka, dwóch brygadyerów i dwóch pułkowników i wywieziono ich na wyspy Kanaryjskie.

Kursa. Wiedeń 22 lipca. godz. 2 minut 20. 5% zjednoczony dług państwa 63·90 — 5% zjed. dług państwa w srebrze 73·45 — Londyn 125·50. Srebro 122·25. — Dukat 5·93⁵/₁₀. — Akcye kredyt. 303·10. — Lombardy 289·60. Losy z 1860 r. 104·60. — Losy z 1864 r. 122·40.— Akcye franko-austr. 131·25. — Napoleony 10·2½. Akcye kol. gal. Kar. Ludwika 254.—.— Akcye kol. Lwow.-Czerniowieckiej 209·—. — Akcye kol. płn.-wschod. 174·50. — Akcye banku 762.— Akcye banku zjedn. (Vereinsbank) 125·—.— Akcye banku jen. 83½. Renta w srebrze 73·40.— Akcye kol. Rudolfa —.— Akcye kol. Alfoeldzkiej —. Akcye banku nar. —. wied. —.—. [Usposobienie giełdy: ożywione.]

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Ponieważ już niejednokrotnie ogłoszone było, w inseratach „Czasu,“ że p. Józef Trauczyński objął Aptekę odemnie na własny rachunek; powtóre, że te i te przedmioty są do nabycia w aptece Józefa Trauczyńskiego, przeto widzę się zniewolonym oświadczyć, że apteki mojej panu Trauczyńskiemu nie sprzedałem, ani na żaden rachunek nie oddałem; tylko aptekę w mowie będącą, wziął on odemnie w 6-letnią dzierżawę, z której kwartalnie czynsz opłaca. (1291--3)

Bruno Miczyński.

Niżej podpisany oświadcza, że nigdy nie myślał podawać się za właściciela Apteki p. B. Miczyńskiego, tylko dzierżawiąc od niego Aptekę, ogłasza, iż zaopatrzył ją w tak znaczny zapas **świeżych leków** krajowych i zagranicznych, w jakie Apteka ta nigdy nie obfitowała. Sądzę przeto, że p. B. Miczyński nie może mi zabronić ogłaszać, iż tychże u mnie nabyć można, oraz, że tęż Aptekę na własny rachunek prowadzę.

(1325-2) ***Józef Trauczyński.***

Ostrzeżenie i Wezwanie!

Gdy jeszcze w dniu 10 Kwietnia r. b. odebrałem Ajencyę tak urzędownie jak i listowie panu Karolowi Rydlowi ze Sambora w Galicyi, mojemu byłemu ajentowi, a tenże pomimo tego ośmiela się, jak to widzę z wielu listów, zamówienia dla mnie przyjmować, ostrzegam przeto Szanowną Publiczność, że wszelkie obstalunki przez p. Karola Rydla od 15go Maja r.b. zrobione, nie będą uwzględnione.

Zarazem wzywam p. Karola Rydla, aby po 15ym Maja r. b, to jest po odebraniu mu ajencyi, zebrane zamówienia i otrzymane na takowe zadatki Panom zamawiającym pooddawał, lub aby panowie zamawiający przez jego natręctwo nie byli poszkodowani, do wykonania nadesłał, i nie ważył się więcej dla mego Zakładu zamówienia zbierać.

Jeżeli to nie nastąpi do 20go b. m, będę zmuszony przeciw niemu sądownie wystąpić. (1260-3-6)

Pardubic 9go Lipca 1869.

Józef Prokop,

Mechanik, Graweur i właściciel c. k. przywileju na poprawne prasy autograficzne.

SIROP ZELAZISTY

w połączeniu z wytworem ze skórek pomarańcz i z *Quassia Amara* jak również

Z IODANEM ŻELAZA

P. J.-P. LAROZE, aptekarza

Ulica des Lions-St-Paul, 2, w Paryżu.

Żelazo w stanie ciekłym najdogodniéj przyswajać się daje przez każdy organizm; użycie jego w tym stanie nie wystawia na żadne niebezpieczeństwo, a skuteczniéj działa jak przygotowane w pigułkach, lub w cukierkach. Działanie tego syropu jest *toniczne* z powodu żelaza; *przeciwgorączkowe* z powodu *quassia amara*, *rozpuszczalne* z powodu skórek pomarańczowych w skład jego wchodzących. Jest to najlepszy środek wzmacniający dla słabych i wycieńczonych temperamentów najpewniejsze pomocnicze lekarstwo przy użyciu tranu wielorybiego, a to z powodu własności skórek, pomarańczowych tak powszechnie ocenionych we wszelkich słabościach żołądka, w trudném trawieniu i w braku apetytu.

Dostać można w *Warszawie* w składach materyałów aptecznych PP. Gallego i Spiessa; w *Krakowie* w aptece P. Trauczyńskiego; w *Poznaniu* w aptece P. doktora Mankiewicza; we *Lwowie* w aptece P. Piotra Mikolasch.

Jana Gugla

pierwszy austryacki

Zakład sprzedaży i wypożyczania

Fortepianów



w WIEDNIU,

Stadt, Bauermarkt 4, im Durchhause Gundelhof.

Tenże ma zaszczyt donieść Szanownej Publiczności zamiejscowej, że w jego Handlu od lat 20tu istniejącym, jest **nieprzerwanie Skład** więcej jak 100 sztuk rozmaitych wzorowych instrumentów do sprzedania i zaleca takowe po następujących cenach:

	od złr	do złr.
Nowy Fortepian skrzydłowy	250	300
„ „ salonowy	260	320
„ „ koncertowy z płytami metalowemi	320	450
Nowe Pianino damskie, najlepszy wyrób	350	420
Ograne Fortepiana na 6¾ okt.	80	180
dto na 7 oktaw	200	2 0
Harmonie o 3 do 14 rejestrach	120	400

Wszystkie nowe instrumenta pochodzą od rzetelnych Fabryk, opatrzone są najnowszą żelazną konstrukcyą, mają silny, pełen dźwięku głos, a co do trwałości, może być dana wszelka gwarancya. Ograne instrumenta wszystkie są w najlepszym stanie, trzymając strój, a według wartości pod każdym względem do zalecenia. Przesyłki i listowne zamówienia uważane jako rzecz honoru, przeto najsumienniej wypełniane. (1322-1-12)

NB. Za opakowanie i ekspedycyę na dworzec kolei wiedeński lub parowy statek, należy dołożyć do listu zamawiającego złr 10 za sztukę.

Dr Medycyny i Magister Akuszeryi poszukuje posady stałej w jednem z miast w Galicyi. Bliższa wiadomość w Administracyi „Czasu.“ (1294 2-3)

Największy

MAGAZYN UBIOROW

E. Sameta w Wiedniu,

Stadt, Stefansplatz, Ecke der Goldschmiedgasse N. 1, na I. piętrze,

zaleca swój bogato zaopatrzony Skład najcelniejszych i najtańszych, wedle najnow. żurnali wykonanych **Sukni mezkich.**

	od	do
Wiosenna wierzchnia suknia od	8	30 złr.
Ubiór wiosenny	15	40
Ubiór letni	12	36
Ubiór salonowy	22	45
Surdut domowy lub kancel.	4	10

Liberye w wielkim wyborze.

Zakład wypożyczania sukien pod bardzo przystępnemi warunkami z korzyścią dla Szanownej Publiczności; zmienia się stare suknie na nowe, a trochę używane ubiory w najlepszym stanie sprzedają się bardzo tanio. (858-35-40

Dla właścicieli młynów.

Całe urządzenie na jedną parę kamieni i para kamieni zagranicznych,

w zupełnie dobrym stanie, dające się zastosować do parowego lub wodnego Amerykańskiego młyna, jest z wolnej ręki do sprzedania. (1347-2-6)

Bliższą wiadomość otrzymać można listownie pod lit. **P. C.**, Tarnów N. 126.

ASTMY. Duszność, chrypka, katary zadawnione i wszelkie cierpienia kanałów oddechowych ustępują w jednej chwili po użyciu Rurek anti-astmatycznych p. ***Levasseura,*** 19, rue de la Monnaie w Paryżu.

Dostać można: w Krakowie w apt. p. I. Trauczyńskiego (pod firmą Brunona Miczyńskiego) — we Lwowie w aptece pana Piotra Mikolasza. (1308-9)



(1316-90-)

Sikawki ogniowe, ogrodowe, Pompy, Węże, Wiadra, Ubiory dla straży ogniowej

Wm. ***Knaust*** **w Wiedniu,**

Leopoldstadt, Miesbachgasse 15 gegenüber dem Augarten.

Założone 1823. Zaręczenie. Illustrowane cenniki bezpłatnie. poczt

RUPTURY mogą być wyleczone przez użycie **bandaża elektro-medycznego,** wynalazku Dra Marie, mieszkającego w Paryżu przy ulicy de L'arbre-sec. 44, zaktóry otrzymał orewet wynalazku. — Dostać można w Krakowie jedynie w aptece p. I. Trauczyńskiego pod firmą Brunona Miczyńskiego) przy ul. Floryańskiej — w Pradze w składzie materyałów aptecznych p. Vsetecky. (1303-2)

Liebiega Extrakt mięsny

z Południowej Ameryki

(*Fray Bentos*) *Londyńskiego Towarzystwa Liebigowskiego Extractu mięsnego. Wielka oszczędność w domowem gospodarstwie.*

Natychmiastowe przyrządzenie silnego rosołu, sporządzanie i ulepszanie zup, sosów, jarzyn. Wzmocnienie słabych i chorych.

Złoty medal na Wystawie paryskiej 1867, i Wystawie w Hâvre 1868 r.

Tylko wtenczas prawdziwe, jeżeli słoik opatrzony jest podpisem pp. profesorów barona *I. Liebiga* i *Dra M. Pettenkofera.* Ceny drobnej sprzedaży w całaj Austryi

słoik 1 funt. ang.	½ f. an.	¼ f. ang.	⅛ f. an,
złr. 5. 80	złr. 3	złr. 1 70	90 ct.

Do nabycia w najpierwszych handlach i aptekach. Skład hurtowny u korespondentów Towarzystwa pp. ***Joseph Voigt et Comp.*** „zum Schwarzen Hund,“ Hoher Markt, 1, in Wien. — w **Krakowie** ***J. N. Waltera.*** (1146-7-52)

W dobrach Rzędzianowice, w powiecie Mieleckim, są do sprzedania z wolnej ręki 9 sztuk Tryków z najczystszej rasy **Negreti**, po bardzo umiarkowanej cenie. (1290-3)

Piece pier- ścieniowate.



(Ring- ofen).

Do wypalania cegły, wapna, wyrobów glinianych, cementu i gipsu.

Patent HOFMANA i LICHTA.

Oszczędzają dwie trzecie materyału opałowego, a przy odpowiedniem użyciu wydają daleko egularniejsze wypalenia aniżeli piece starego układu. Każdy materyał opałowy jest do użycia, 500 takich pieców jest już w różnych krajach zaprowadzonych. Bliższe szczegóły, opisy, rysunki, świadectwa itd. bezpłatnie

Wyłączni Zastępcy na całe Państwo Austryackie:

Pan *L. Maciejowski*, c. k. zaprzysiężony Inżynier cywilny, Wiedeń Theresianumgasse Nr. 4.

„ *T. Reuter*, Inżynie, Praga, Villa Koulka, Westbahnhof.

„ *A. Siehmon*, Inżynier, Peszt, Waitznergasse Nr. 17 I.

udzielają wszelkich bliższych wiadomości ustnie lub pisemnie.

Fried. Hoffmann,

Budowniczy. Przełożony Technicznego stowarzyszenia dla wyrobu cegieł, wapna i cementu, itd.

(1146-4-8) **Berlin, Kesselstrasse N. 7.**

Największym nieprzyjacielem człowieka jest Pluskwa!



Podpisana firma fabryczna, od wielu lat znana ze swego wyrobu, zaleca *Szanownej Publiczności, Właścicielom hoteli, Instytutom, Domom Przytułku, Kawiarniom, Szpitalom, Przedsiębiorstwom statków wodnych* swą niezrównaną

Essencyę ziołową do wytępienia pluskiew

Jana C. Bihary & Comp

bez trucizny, woni, taniej o 50 procent jak inne Tynktury. Tej taniości zawdzięczamy, że **rosyjskie Towarzystwo żeglugi parowej w Odesie, Towarzystwo tryesteńskie Lloyda, c. k. arsenał w Pola** i wiele c. k. Instytutów liczymy do naszych odbiorców. (979 13-20)

Ceny: flakon ⅓-seidla 25 c., ½-seidla 30 c., ¼-maasa 60 ct. ½-maasa 1 złr. 2 maas 1 złr. — Wiadro 40 maas mające 56 złr, *Mniej niż ¼-maasa nie przesyła się.* Listy i pieniądze należy przesyłać jedynie pod adresem: „Haupt-Depot. *Wien, verlängerte Weihburggasse, im Gebäude der Gartenbaugesellschaft, „zur rothen Fahne.“*

Najnowsze: Metalowa maszyna **powietrzno-cisnąca** do tępienia owadów, aby Proszek na owady w szczeliny i szpary, w ogóle w wszystkie dziury bez trudności, wdmuchiwać) nadzwyczajnie skutkuje; 1 sztuka napełniona prawdziwym Proszkiem perskim tylko 40 ct, 1 pakiet do dosypywania 10 ct., funt złr. 1 70.

Składy urządzają się. — Odsprzedający otrzymają znaczną zniżkę.

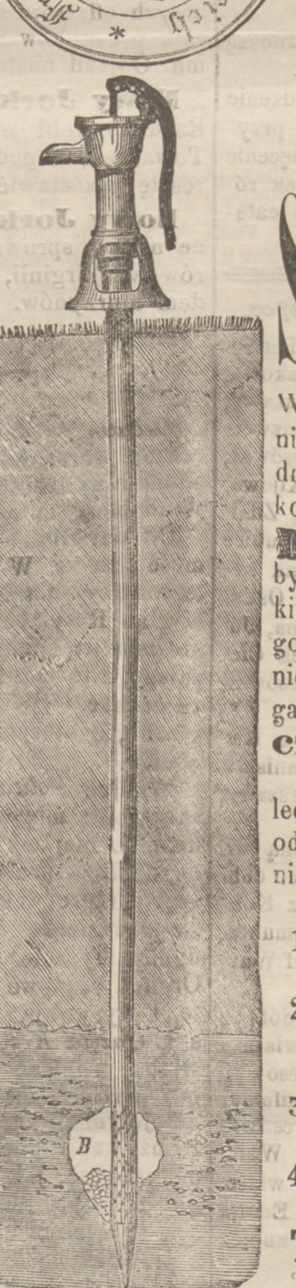


Schulhofa

medalem odznaczone



ces.-król. wyłącznie uprzywilejowane



przenośne STUDNIE RUROWE.

W skutek tego wynalazku zbytecznem jest odtąd prowadzenie kosztownych i niebezpiecznych robót studziennych. Studnia taka, która do głębokości 30 stóp tylko 130 złr. kosztuje, może być urządzoną w przeciągu jednej godziny.

Podpisane **Towarzystwo akcyjne**, nabywszy od pana **Józefa Schulhofa** wszystkie **patenta i przywileje** do wykonywania tego wynalazku będzie utrzymywać bogato zaopatrzony Skład nietylko prawdziwych **studzien Nortona**, wszelkich gatunków **Pomp, Sikawek, Narzędzi do czerpania, Aparatów wodonośnych i hydrotechnicznych**, lecz również podejmuje się wykonywania wszelkich robót, odnoszących się do nawodnienia, odwodnienia, prowadzenia wody i t. p. i to po najtańszych cenach.

Korzyści tego nowego systemu są następujące:

1. Niska cena studni, która jest daleko niższą, aniżeli koszta zwyczajnej wykopanej studni.
2. **Czystość i świeżość wody,** która tak od przystępu jak i od dopływu zanieczyszczonych substancyj jest zabezpieczoną.
3. Szybkość założenia studni, która zazwyczaj krócej trwa niż godzinę, bez żadnego kopania.
4. Łatwość wydobycia napowrót całej studni, aby w dowolnem miejscu nową zrobić. (1220-8-12)

Towarzystwo akcyjne przenośnych Studzien

w Wiedniu, Judenplatz Nr. 10.

Szczepki szlachetne Róż,

z najlepszych starszych i nowszych gatunków mego obfitego zbioru, sprzedaję teraz do 1go Sierpnia r. b. po cenach oznaczonych w mym głównym Cenniku, który na opłatne żądanie darmo i opłatnie przesyłam.

Drezno. (1234- 3)

Paweł Ruschpler,
Ogrodnik róż.

Znany powszechnie i podług zdania lekarskiego wielostronnie wypróbowany

STYRYJSKI SOK ZIOŁOWY

dla cierpiących na piersi.

Dostać go można zawsze w świeżym stanie po cenie 80 cent. za flaszkę.

J. Engelhofera Esencya muszkułowa i nerwowa

z aromatycznych ziół alpejskich.

Bezsprzecznie wyśmienity środek przeciw bólom gośćcowym oczu i stawów, przeciw zawrotowi głowy i bólu krzyżów, osłabieniu nerwów i ciała, a do wzmocnienia organów płciowych za najskuteczniejszy uznany. — Cena ct.

STOMATICON, Woda do ust

Dra Brunna, Dentysty kilku c. k. Zakładów w Gracu, uznana w skutek nader liczny h doświadczeń za specyficzny środek do zagojenia rozranionych dziąseł, do usuwania cuchnącego oddechu i wstrzymania postępującego pruchnienia zębów. — Cena flakonika 88 cent.

LIKIER ŻOŁĄDKOWY

Dra Krombholza.

Likier ten przyrządzony ze wzmacniających roślin, działa szczególnie skutecznie na organa trawiące, a rozgrzewając żołądek wywiera najzbawienniejszy wpływ na zdrowie. Może on być doskonałym towarzyszem na polowaniu, przy wycieczkach i na podróży. — Cena flakonu 52 ct.

Powyższych przedmiotów dostać można prawdziwych: we Lwowie u K. Schubutha przy ulicy Krakowskiej — u aptekarzy: Zygmunta Rukera (dawniej Tomanka), Mikolasza i Berlinera. W Białej u P. Knausa — w Bochni u B. Fadenhechta — w Czerniowcach u T. Zachariasiewicza i J. Rojańskiego — w Jarosławiu u J. Bajana — w Kołomyi u F. Zachariasiewicza i Schai-Hermana — w Krakowie u J. Jahna — w Rzeszowie u J. Schaitera — w Stanisławowie u A. Tomanka i Spółki — w Tarnopolu u M. Schlifki — w Tarnowie u Wielogórskiego — w Wieliczce u Charskiego — w Zaleszczykach u J. Kodrębskiego i Spółki. (1120-6-12)

Najbliższe ciągnienie 1 Sierpnia 1869. 5 ciągnień wygranych rocznie c.k. austryackiej Pożyczki rządowej z roku 1869. **Ostęplowane kwity udziałowe,** które **tak długo są ważne,** dopóki dwudziesta część wygranej **250.000** złr. aż do najniższej **160** złr. na nie nie przypada, kosztują **1** sztuka **8** złr. — **9** sztuk **70** złr. **20** sztuk **155** złr. — **Ostęplowane całe** Kwity ratowe na 10 całych oryginalnych Losów z roku 1864 po 14 złr. — **Połowy** tychże Losów z roku 1864 po 7 złr. (1215-3-)

Nabywanie i sprzedaż papierów publicznych i Losów

Rothschild et Comp.
w Wiedniu, Postgasse Nr. 24.

Zawiadamiam osoby interesowane, iż przeniosłem mój Zakład

Naukowo-wychowawczy

na ulicę Św. Jana pod L 293 na pierwsze piętro. (258-3)

Ludwik Georgeon,
Nauczyciel języka francuskiego przy c. k. Gimnazyum.

Młody Człowiek, po odbyciu praktyki gospodarskiej w W. Księstwie Poznańskiem i kursów akademii rolniczej w Halli, życzy sobie przyjąć miejsce **urzędnika gospodarczego w Galicyi.** Poznanie się bliższe jako też wszelkie zarekomendowanie się, może mieć miejsce po przedwstępnem listownem porozumieniu, dla którego załącza się adres:

I. M. Wuchererstrasse 10, Halle a. S. (1297-1-3)

Rzepa Ściernianka i Turnips angielski,

jest na Składzie w Handlu

Józefa Jahna

po cenie tego roku znacznie niższej. (1352-1-2)

Rządzca dóbr, żonaty, życzy sobie objąć w Galicyi odpowiednią posadę. Tenże zarządzał już dobrami przez dłuższy czas w Szląsku i w W. Ks. Poznańskiem. Jest w stanie złożyć kaucyę. Łaskawe zgłoszenia uprasza nadesłać do pana Klamann w Skubarczewo p. Orchowo w Poznańskiem. (1296- -4)

Praktykant

zamiejscowy

w wieku 12 — 13 lat, znajdzie umieszczenie w Handlu korzennym Em. Kunze w Tarnowie. (1285--3)

Potrzebaż większego uznania?

Do nadwornego liweranta p. ***Jana Hoff***, Central-Depot in Wien, Kärtnerring Nr. 11.

Berlin 31go Maja 1869.

O 12 flaszek *„Malz-Extract-Gesundheitsbier,“* uprzejmie uprasza

Böhme w pałacu Jego król. Mości.

Zamek Promotor 23 Maja 1869

Proszę o świeżą nadsyłkę 28 flaszek pańskiego tak skutecznego *„Malz-Extract-Gesundheitsbier,“* 2 funty *„Malz Gesundheits-Chocolade“* i 1 funt *„Malz-Gesundheits-Chocoladen-Pulver,“* jak można najprędzej.

Gabryela v. Graffenried
z domu v. ***Barco.***

Scheifling 9go Maja 1869

Zamawiam niniejszem 5 funt. *„Malz-Gesundheits-Chocolade“* z tem nadmienieniem, że dotąd z *osiągniętych rezultatów, jestem zupełnie zadowolnionym.* Środek ten nietylko *nie obciąża żołądka, ani przeszkadza trawieniu*, ale przeciwnie *wzmacnia, skrzepia* i zarazem *jest przyjemnym i pożywnym dla rekonwalescentów po przebytej słabości i chronicznych chorobach; po ubytku soków skutkuje, ożywiając soki i wzmacniając siły.*

Dr H. Schalling, lekarz praktykujący

Ezege (Siedmiogród) 14 Kwietnia 1869.

Przyślij mi Pan trzy paczki swych gojących *„Brust-Malz-Bonbons“*, jak również 1 funt osławionej *„Malz-Extract Gesundheits-Chocolade“*, której na dwóch cierpiących na piersi osobach wypróbować pragnę.

Hrabina ***Bertha Wass.***

Jablonicz (Węgry) 4 Czerwca 1869.

Proszę o łaskawe nadesłanie mi 12 paczek *„Brust-Malz-Bonbons.“*

Gustaw Br. ***Apponyi.***

Jedynie prawdziwy i doskonały Hoff'a „Malz-Extract Gesundheitsbier,“ jak również „Malz-Gesundheits-Chocolade“ i „Malz Extract-Bonbons,“ dostać można u Jana Hoffa, Kärtnerring N. 11, lub w Krakowie w handlu *Jakóba Goldwassera* na Stradomiu, w domu p. Deichesa.

Na etykiecie znajduje się własnoręczny podpis: ***Jan Hoff.***

Cena: „Malz-Extract-Gesundheitsbier“ w flaszce i z opakowaniem: 6 flaszek 3 złr 70 c. — 13 flaszek 7 złr. — 28 flaszek 14 złr. — 58 flaszek 27 złr. 30 ct — 120 flaszek 55 złr. — „Malz-Gesundheits-Chocolade“ N. I: 1 funt 2 złr. 40 ct.— Nr. II: 1 funt 1 złr. 60 ct. — Na 5 funtów dodaje się ½ funta gratis, na 10 funtów 1¼ funta gratis.— „Malz-Chocoladen-Pulver“ dla ssących, jako środek do zastąpienia pokarmu przy braku tegoż u karmiących. 80 i 40 cent. — „Brust-Malz-Bonbons 60 i 30 centów. (1350-1-)

Das in Oesterreich älteste im besten Renommé stehende

I. Ö. Annoncen-Bureau

des

A. Oppelik, Wien, Wollzeile 22

(1858 gegründet)

empfiehlt sich zur Uebernahme von Annoncen und Reclamen in **alle** Journale der Welt. Durch den **zahlreichen**, von Jahr zu Jahr sich **steigernden** Zuspruch, dessen sich obige Firma erfreut, und den hiedurch bewirkten **starken** Verkehr ist dieselbe in der Lage, den P. T. Inserenten **grösstmöglichste Vortheile** bieten zu können. Der allerseits als solid und ehrenhaft anerkannte Ruf dieses Hauses enthebt dasselbe jeder weiteren Anpreisung.

Kurs papierów i monet.	żądają	płacą
Kraków 22 lipca.		
Sreb. pol. st. za 100zł	110	108
nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	92¾	91½
„ Banknoty pol. 100złr	438	430
Ruble ros. za 100 rsr.	156½	155
Talary prs. za 100 tal.	184	181½
Bankn. pr. za 150 złr.	82½	81
Srebro nowe austr.	122¾	121½
Dukat ważny	5 96	5 86
Napoleon d'or	10 10	9 92
Półimperyały rosyjs.	10 10	9 92
4% gal. listy zast. b. k.	80¾	79¼
5% „ „ „ b. k.	92	91¼
Oblig. indem.	76½	75¼
Akc. k. g. z dyw. bez k.	256	251
„ L. Cz. z całą wpł.	213	210
Listy. aus. zak. kr. z.	91 80	91 60
„ 6% ban. rustyk.	93 —	92½ —
Listy gal. ban. hip.	93 —	— —
Wiedeń 21 lipca		
5% Metaliki na w. k.	98 50	98 25
„ Pożyczka narod.	64 10	63 90
„ Metaliki na m. k.	— —	— —
„ Obl. ind. niż. Austr.	93 25	92 75
„ „ czeskie.	93 75	93 25
„ „ węgierskie	81 90	81 30

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	75 50	75 —
„ „ bukow.	75 —	74 —
„ „ siedmg.	79 75	79 25
Pożyczka głod. gal.	— —	101 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	100 50	100 20
4% Galicyjskie	— —	79 —
5½% Węgiersk. los.	92 50	92 —
5% Boden Cr austr.	110 —	109 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	253 —	252 —
„ „ „ 1854	94 50	93 50
„ „ „ 1860	104 40	104 20
„ „ „ 1864	122 40	122 20
„ Como-Rente	24 —	23 50
„ Kredytowe	165 50	164 74
„ żegl. par. na D.	— —	— —
„ Ks. Esterhazy	— —	— —
„ Księcia Salm.	43 —	42 50
„ „ Palfy.	34 50	34 —
„ ks. Klary	38 —	37 50
„ hr. St. Genois	33 50	33 —
„ miasta Rudy	38 50	37 50
„ ks. Windischg.	23 —	22 50
„ hr. Waldstein.	25 —	24 50
„ hr. Keglevich.	15 —	14 50
[illegible]	15 50	[illegible]

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	762	760
Zakładu kredytow.	300 10	300 50
Żeglugi par. na Dunaju	628	626
Kolei półn. Ferdynan.	2352	2347
„ rządowej fr.-a.	446 —	445 —
„ zachodniej c. El.	205 75	205 25
„ Pardubickiej	177 50	177 —
„ południowej	236 20	285 80
„ Galicyjskiej	254 —	253 —
„ Czerniow.	212 —	211 —
Kol. węg. półn. wsch.	172 50	171 50
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	177 —	176 —
Oblig. pierwszeństwa.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	103 50	103 —
„ (sr. pr). 100 fl. w. a.	92 —	91 70
„ (Emis. 1862) „ „ „	91 25	90 75
Kol. Rząd. St. 500 fr.	144 50	143 50
„ „ Emis 1867 „	143 —	142 50
Kol. połud. St. 500 fr.	123 —	122 50
„ Bony 6% 1875-1876.	246 —	245 —
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	95 25	94 75
„ „ „ za 100 fl. w. a.	93 50	93 —
„ w sreb. 5% „ „ „	108 75	108 25
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	92 50	92 —
Kol. połud-pół-niem.: 5% za 100 fl.	— —	82 —
	95 50	95 —

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 200 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	102 75	102 25
Kol. Gal. K. L. Emis. II	95 75	95 50
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr. 5% za fl. 100.)	82 75	82 25
„ „ „ Emisya 1867.	92	91 50
Kol. 1. Sied. fl. 300 a. w.	90 90	90 70
ks. Rudolfa po 300 fl. (w sr. 5% za fl. 100	93 25	93 —
„ półn. czes. po 300 fl. a. w. w sr. po 5% za 100 „	93 50	93 —
Tow. Żegl. par. na Du: za fl. 100 m. k.	— —	96 —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	96 —	93 —
Kol. Czes. po 300 fl. (w sr. 5% za 100 fl.)	101 —	100 50
Waluty.		
Cesars. korony	—	—
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 95	5 94
Złoto *al marco*	5 93	5 91
Napoleondory	10 45	10 35
Fryderyki	10 50	10 40
Luidory (niemieckie)	10 20	10 10
Suwereny angielskie	12 60	12 50
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	122 75	122 25
Srebro. kupony	122 75	122 25
Talary związkowe	[illegible]	[illegible]

	żądają	płacą
Pruskie bilety kasowe	1 84½	1 83½
Lwów 20 lipca		
Dukat holenderski	5 88	5 82
„ cesarski	5 92	5 86
Półimperyał rosyjski	10 5	9 94
Rubel srebr. rosyjski	1 92	1 86
„ pap.	1 58¼	1 57¼
Talar pruski	1 84	1 82¾
Listy z. To. kr. gal. 5%	91 75	90 75
„ „ 4%	80	78 75
Listy zast. banku hip.	93 25	92 75
Obligi indem. b. kup.	75 20	74 70
5% Pożyczka narod.	— —	—
Akc. kol. gal. b. kup.	254 50	253 25
„ „ lwow.-czer.	212 —	211 —
Akcye banku hip. gal.	103 —	101 50
Warsz. 19 lipca.		
Listy zast. 1 ser. rub.	93 21	92 71
„ „ 2 ser. „	92 21	89 21
„ „ kupon „	—	— 28⅜
Listy likwidac. „	76 64	76 31
„ kupon „	—	53½
Pożyczka r. 1864 „	177 —	— —
„ r. 1866 „	176 50	— —
Kolej warsz. wied. „	71 75	— —
„ warsz. byd. „	73 —	72 —
„ warsz. terespol. „	118 —	116 —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* o god. 7·10 rano, 3·30 popołudniu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o god. 8 rano; — do *Lwowa* o god. 11·35 rano; o 10·22 wieczór — do Wieliczki o god. 6·28 rano; o 5·30 wieczór.
z *Wiednia* do *Krakowa* o god. 7·15 rano; o 8·30 wiecz.
z *Granicy* do *Szczakowy* o godz. 11·27 przed południem; o 2·5 popołudniu.
z *Szczakowy* do *Krakowa* o god. 2·51 po południu.
ze *Lwowa* do *Krakowa* o god. 5·41 rano; o 5·16 wiecz.
z *Przemyśla* do *Krakowa* o god. 8·29 rano; o 8·35 wiecz.
z *Wieliczki do Krakowa* o god. 7·40 rano; o 7·40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* o godz. 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* o god. 9·45 rano; o 7·45 wieczór.
z *Wrocławia* o godz. 9·45 rano — z *Wrocławia, Warszawy, Mysłowic* i *Szczakowy* o god. 5·21 wiecz.
ze *Lwowa* o god. 5·33 rano; o 3·26 po południu.
z *Wieliczki* o god. 8·15 rano; o 8·15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* o god. 6·39 rano; o 6·25 wiecz.
do *Lwowa* z *Krakowa* o god. 10·9 rano; o 9·28 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* o g. 5.17 rano, o 7·37 wieczór.

Ruch pociągów odbywa się na kol. galic. Kar. Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut pierwej, zaś na kol północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 20 m. później od krakow.

Czcionkami Drukarni „Czasu“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni *Józef Łakociński.*